Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„ŻYDZIE, ŻYDZIE, DIABEŁ ZA TOBĄ IDZIE".

Zbiór przysłów polskich

Nr. 78 A | Warszawa, niedziela 13 marca 1938 r. | Rok XIII

12 marca 1938 r. o godz. 17-ej

Wojska niemieckie wkroczyły do Wiednia

Ostrzeżenia Francji i Anglii odrzucone „jako niedopuszczalne"

WIEDEŃ, 12.3 (ATE). O GODZ. 17-ej ROZPOCZĄŁ SIĘ WMARSZ WOJSK NIEMIECKICH DO WIEDNIA. SZCZEGÓŁÓW O ILOŚCI TYCH WOJSK, WŚRÓD KTÓRYCH PRZEWAŻAJĄ JEDNOSTKI ZMOTORYZOWANE, CHWILOWO BRAK. WOJSKO NIEMIECKIE WITANE JEST PRZEZ LUDNOŚĆ WIEDNIA Z ENTUZJAZMEM.

Wszystkie oddziały niemieckie, które wkroczyły na teren Austrii, jadą samochodami ciężarowymi. Posuwają się one dość wolno.

Sztab w Insbrucku

BERLIN, 12. 3. NIEMIECKIE BIURO INFORMACYJNE DONOSI: NACZELNE DOWÓDZTWO WKRACZAJĄCYCH DO TYROLU WOJSK NIEMIECKICH PRZYBYŁO DZIŚ OKOŁO GODZ. 12 DO INSBRUCKU I STANĘŁO KWATERĄ W KOSZARACH W ŚRÓDMIEŚCIU. Z CHWILĄ PRZYBYCIA SZTABU WYWIESZONO NA KOSZARACH CHORĄGIEW ZE SWASTYKĄ. WKRACZAJĄCE WOJSKO NIEMIECKIE WITAŁA LUDNOŚĆ OWACYJNIE.

Areszt domowy Schuschnigga pluton żołnierzy strzeże mieszkania b. kanclerza

BYŁY KANCLERZ SCHUSCHNIGG PRZEBYWA OBECNIE W SWOIM PRYWATNYM MIESZKANIU I JEST STRZEŻONY PRZEZ PLUTON ŻOŁNIERZY ORAZ ODDZIAŁY POLICJI. PREZYDENT AUSTRII MIKLAS PRZEZ CAŁY DZIEŃ PRZEBYWAŁ W SWOIM URZĘDZIE. NIGDZIE NIE WYDALAJĄC SIĘ. PROWADZIŁ ON DŁUŻSZE NARADY Z PRZEDSTAWICIELAMI ROZMAITYCH UGRUPOWAŃ PARTYJNYCH.

Ostrzeżenie dla Niemiec odrzucone „jako niedopuszczalne"

BERLIN, 12. 3. Potwierdzają tu urzędowo, że rządy francuski i angielski złożyły przez swych ambasadorów w Berlinie ostrzeżenie w związku z wypadkami w Austrii.

Krok ten umotywowany był naciskiem wywieranym przez rząd Rzeszy na rozwój wewnętrznych wypadków w Austri. Ostrzeżenie to zostało „odrzucone jako niedopuszczalne". Równocześnie wskazano ambasadorom na faktyczny rozwój wypadków w Wiedniu i na mylne informacje, na jakich opierają się ostrzeżenia ich rządów.

WIEDEŃ, 12. 3. Kanclerz Seyss Inquart rozwiązał front patriotyczny i zarządził stopniową jego likwidację.

SPOTKANIE WŁOSKO-NIEMIECKIE

BERLIN, 12. 3. Niemieckie biuro informacyjne donosi:

W sobotę o godz. 13-ej pierwsze zmotoryzowane oddziały niemieckich wojsk pod dowództwem komendanta pułku wysokogórskiego doszły do przełączy Brenneru, na granicy włosko-austriackiej.

Dowódca niemieckiego pułku wysokogórskiego udał się w towarzystwie oficerów do bariery granicznej i powitał dowódcę włoskiego oddziału następującymi słowami:

„Otrzymałem od moich władz przełożonych polecenie przybycia tu nad granicę z małym oddziałem podległych mi wojsk, oczekuje mnie tu wyższy oficer włoski.

Spotkał mnie zaszczyt, iż mogę zapewnić włoskiego oficera, że wszystkie dzisiejsze kroki odbywają się w duchu doskonałego koleżeństwa, w tym duchu, który odpowiada przyjaznym stosunkom między narodowo - socjalistycznymi Niemcami i faszystowskimi Włochami oraz między armiami obu państw. Proszę pana o przekazanie tych zapewnień dowódcy włoskich wojsk granicznych z polecenia generała, mojego dowódcy".

Oficer włoski podziękował oficerowi niemieckiemu, po czym oba oddziały oddały sobie honory wojskowe.

Hitler w Linzu

BERLIN, 12.3 (tel. wł. United Press). O godz. 4.45 kanclerz Hitler wkroczył uroczyście do Linzu, witany przez tłumy ludności i oddziały hitlerowskie oraz wojskowe.

Przed starym ratuszem kanclerzowi Hitlerowi przedstawiono miejscowych przywódców partii narodowo-socjalistycznej. Ulice Linzu zapełniły tysiące wojskowych samochodów niemieckich.

WIEDEŃ, 12. 3. PAT. O godzinie 15.30 na lotnisku w Aspern wylądował dowódca niemieckich wojsk lotniczych gen. Milch.

Siły lotnictwa niemieckiego, które lądowało na różnych lotniskach wojskowych Austrii, oceniają tu na dwa pułki lotnicze.

ECHA W POLSCE

Wydarzenia polityczne w Austrii znalazły wczoraj swój odgłos w stolicy w postaci olbrzymiego wzrostu rozmów międzypaństwowych na linii Warszawa — Wiedeń. Rozmównice telekomunikacyjne zaobserwowały w ciągu ostatniej doby wzrost rozmów z Austrią prawie o 100 procent ponad poziom normalny.

W kołach dyplomatycznych oczekują przesunięć na placówkach austriackich za granicą. Nastąpić one mają również i w Warszawie.

KRAKÓW, 14. 3. Wiadomości, nadchodzące z Austrii, wywołały w Krakowie wśród tamtejszych sfer gospodarczych niezwykle duże wrażenie. Poważną bowiem ilość kupców krakowskich jest związana ścisłymi węzłami handlowymi z Austrią, a szczególnie z Wiedniem. Koła handlowe Krakowa bardzo żywo interesują się każdą najdrobniejszą wiadomością, nadchodzącą bezpośrednio z Wiednia, czy też pośrednio przez Pragę i Budapeszt.

Komunikat gabinetu angielskiego

LONDYN, 12. 3. Po dzisiejszym rannym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego został wydany następujący komunikat:

„Gabinet dyskutował wydarzenia w Austrii i przyjął do wiadomości, że w Berlinie złożony zo-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Krwawe zajście polsko-litewskie

Zasadzka na polski patrol

Żołnierz polski zabity

Urzędowo komunikują:

W nocy z 10 na 11 marca 1938 r. o godz. 5 m. 40 na odcinku Marcinkance granicy polsko - litewskiej w pobliżu wsi Wiersze Radówka patrol K. O. P. w składzie dowódcy i żołnierza spostrzegł na terytorium Polski dwóch osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę. Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy. zaczęli uciekać — jeden w głąb terytorium polskiego, drugi w kierunku terytorium litewskiego. Dowódca patrolu zaczął ścigać pierwszego, gdy drugi był ścigany przez żołnierza Stanisława Serafina. Ten ostatni zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości 3-ch metrów od linii granicznej został ostrzelany przez skonsygowaną w tym miejscu policję litewską.

Żołnierz Serafin zmarł z odniesionych ran.

Dowódca patrolu zaalarmowany w międzyczasie strzałami karabinowymi, podążył w kierunku miejsca incydentu i został w pobliżu granicy na terytorium Polski ostrzelany przez policję litewską.

Żołnierze lokalnej strażnicy K. O. P. na odgłos strzelaniny dokonali patrolowania tego odcinka granicy i ujęli drugiego osobnika, który się skrył na terytorium Polski. Badany przyznał się, że jest w służbie policji litewskiej i że został przerzucony przez władze litewskie. Śledztwo w toku.

Obecnie już można stwierdzić, że incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, ma charakter zasadzki, zorganizowanej przez władze litewskie.

Ten incydent jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu istniejącego na granicy polsko - litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej strony — wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy.

Rząd rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnym zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydentu.

Zniknięcie Austrii

W chwili, w której piszemy te słowa, zapewne już przez ulice Wiednia maszerują wojska niemieckie. Narodowo - socjalistyczne hymny obijają się o mury prastarej stolicy Habsburgów.

Twórcy traktatów pokojowych 1919 roku wyobrażali sobie, że przy zielonym stoliku w sposób sztuczny można wykrawać granice państw powojennych. Sądzili, że wystarczy pozbawić dynastię Habsburską tronu, utworzyć republikę austriacką i poddać ją pod protektorat Ligi Narodów, aby na stałe uniemożliwić Austrii przyłączenie się do Rzeszy, a Niemcom sięgnięcie po Wiedeń. Złudzenia te najsilniejsze były na zachodzie Europy, w Paryżu i Londynie. U nas, w Polsce powszechnie zdawano sobie sprawę, że Austria samodzielna może istnieć tylko, jako państwo Habsburgów. Przy tworzeniu jakiejś republiki w Wiedniu przekreślenie granicy niemiecko - austriackiej jest tylko kwestią czasu.

Wiedeń stał się ośrodkiem ruchu socjalistycznego Europy środkowej, który od chwili przewrotu narodowo - socjalistycznego w Niemczech zwracał się wprost przeciwko ustrojowi Trzeciej Rzeszy. Z Wiednia szła fala nielegalnych druków socjalistycznych i komunistycznych, zalewających Niemcy; w Wiedniu zagnieździło się żydostwo, czy to jako finansjera o charakterze międzynarodowym, czy też jako podpora ruchów wywrotowych.

Z wielu przyczyn niezależna i strzegąca się przed ekspansją niemiecką, oparta o państwa zagraniczne — Austria była kulą u nogi w polityce zagranicznej niemieckiej. Tamowała swobodę jej ruchów, grożąc na wypadek niepowodzeń lub wewnętrznych załamań Rzeszy, że może stać się centralą, z której wyjdzie na Niemcy fala odbudowy potęgi marksistowskich organizacyj. Niemcy musiały się liczyć, że przed jakąkolwiek śmielszą ekspansją terytorialną, muszą rozciąć wrzód austriacki.

Problem austriacki doraźnie groził poróżnieniem Niemiec z Włochami i naruszeniem osi Berlin — Rzym. Toteż załatwienie go nie mogło być dokonane bez choćby milczącej aprobaty rządu faszystowskiego. Dlatego to Trzecia Rzesza musiała poskramiać wielokrotnie zbyt gorące zapędy austriackich zwolenników narodowego socjalizmu, patrząc biernie na niepowodzenie ich usiłowań, na ich szaleńcze wystąpienia, że wspomnę tylko o zamordowaniu kanclerza Dollfussa. Naskutek tego, rząd jaki ustalił się w Wiedniu, coraz wyraźniej stawał się rządem, żyjącym z łaski Rzymu. Dopiero zaostrzenie się konfliktu włosko - angielskiego, wciągając Włochy całkowicie w zatargi na Morzu Śródziemnym, zmusiło rząd faszystowski do coraz silniejszego opierania się o Berlin; skrępowało elastyczność polityki włoskiej.

Od tej chwili „Anschluss" stał się już tylko kwestią czasu. Rzym, związany porozumieniem z Berlinem. nie mógł już sprawy Wiednia stawiać na ostrzu miecza. I teraz rząd Rzeszy poczyna zręczną polityką czynić wyłom po wyłomie w niezależności Austrii. Następują porozumienia gospodarcze, rozluźnianie zarządzeń, wymierzonych przeciwko działalności narodowych socjalistów w Austrii, a wreszcie konferencja kanclerza Schuschnigga z Hitlerem w Berchtesgaden, w wyniku której do rządu austriackiego wchodzi dwóch ministrów narodowo - socjalistycznych.

I nagle coś, co z daleka wygląda na z góry ukartowaną grę. Nagłe cofnięcie przez Schuschnigga wyciągniętej ku Niemcom ręki, zapowiedź plebiscytu, mającego umocnić

Dokończenie na str. 3-ej.

Pogoda

Słoneczna

Po pogodnej i chłodnej nocy, w ciągu dnia pogoda słoneczna z przejaśnieniami i przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego i wzmocnieniem wiatru.

Temperatura w godzinach popołudniowych około 5 st. słabe wiatry z kierunków północnych. Podstawa chmur niskich od 300 m. widzialności dobra.

Wypadki, które poprzedziły anschluss

Depesze z dnia

Poniżej podajemy depesze z dnia wczorajszego, których nie zdołaliśmy zamieścić w części nakładu wczorajszego.

Ostatnie dni w Austrii upływały pod znakiem nieustających manifestacyj hitlerowskich, które w Linzu przerodziły się w poważne rozruchy. Po ogłoszeniu plebiscytu, wypadki rozwijały się w zawrotnym tempie, sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę.

O godz. 18-ej radio wiedeńskie podało lakoniczną wzmiankę, że prezydent Miklas na wniosek kanclerza Schuschnigga odroczył termin przewidzianego dnia 13 b. m. głosowania. Nastąpiło to na skutek ultimatum, które rząd niemiecki wystosował do rządu austriackiego. Ultimatum to stało się przedmiotem obrad gabinetu austriackiego, w wyniku których kanclerz Schuschnigg podał się do dymisji.

„BOŻE STRZEŻ AUSTRIĘ".

O godz. 19.50 kanclerz odbył długą naradę z prezydentem Miklasem po której zapowiedział przez radio swoje ustąpienie. Ostatnie tragiczne przemówienie kanclerza Schuschnigga brzmiało:

„Dzień dzisiejszy postawił nas w obliczu poważnej i rozstrzygającej sytuacji. Jestem upoważniony do powiadomienia narodu austriackiego o wypadkach dnia. Rząd Rzeszy posłał prezydentowi państwa ograniczone w czasie ultimatum, na podstawie, którego prezydent państwa miał mianować oznaczonego w ultimatum kandydata kanclerzem Austrii i powołać gabinet według życzeń Berlina, w przeciwnym razie po upływie oznaczonego terminu wkroczą do Austrii oddziały niemieckie. Prezydent państwa upoważnił mnie do zawiadomienia narodu austriackiego, że ustępujemy przed siłą, ponieważ nie chcemy w żadnym razie nawet w tej poważnej godzinie, dopuścić do przelewu krwi niemieckiej. Wydaliśmy do armii rozkaz wycofania się bez oporu w wypadku wkroczenia oddziałów niemieckich na nasze terytorium i wyczekiwania następujących po tym wypadków. Prezydent powierzył naczelne dowództwo sił zbrojnych inspektorowi armii generałowi artylerii Schilhawsky'emu. On wydawać będzie armii dalsze rozkazy. Teraz żegnam naród austriacki niemieckim pozdrowieniem i życzeniem z serca: „Boże strzeż Austrię".

SWASTYKA NA RATUSZU

Na ulicach Wiednia zgromadziły się tłumy narodowych socjalistów. Obok tłumów umundurowane oddziały austriackich S. A. Na gmachu głównej Komendy Policji, oraz na ratuszu wiedeńskim powiewają już chorągwie ze swastyką. Na rozkaz komendanta policji wicemin. Skubla, policja założyła czerwone opaski ze swastyką.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH WZYWA WOJSKA NIEMIECKIE

O godz. 20.15 przemówił przez radio hitlerowski min. Spraw Wewnętrznych Seyss Inquart, zapowiadając, że pozostaje nadal na swoim urzędzie, oraz, że wysłał do rządu niemieckiego depeszę z prośbą o pomoc. Treść tej depeszy brzmi następująco:

„Prowizoryczny rząd austriacki, który po dymisji rządu Schuschnigga widzi swoje zadanie w przywróceniu porządku i spokoju w Austrii, kieruje do rządu niemieckiego naglącą prośbę udzielenia mu w jego zadaniu poparcia i pomocy dla przeszkodzenia przelewowi krwi. W tym celu prosi on rząd niemiecki o możliwie szybkie wysłanie niemieckich wojsk".

(—) Seyss - Inquart

Bezpośrednio po tym zmotoryzowane oddziały armii niemieckiej przekroczyły granicę austriacką od Brennau i Kufstein. Za pierwszymi oddziałami poszły następne, zajmujące Salzburg, Przedarulanię i Linz.

Z Linzu oficjalne wiadomości o wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii nadeszły około godz. 1 w nocy. Była to pierwsza wiadomość podana przez źródła niemieckie.

ODEZWA SEYSS - INQUARTA

W obliczu tego faktu, austriacki minister spraw wewnętrznych Seyss - Inquart wydał do ludności Austrii odezwę, w której stwierdził przede wszystkim że urzęduje nadal i nadal odpowiada za utrzymanie spokoju w Austrii.

„Wzywam — brzmiały słowa odezwy — wszystkich do bezwzględnego zachowania dyscypliny i spokoju. Manifestacje narodowo - socjalistyczne nie powinny przybrać charakteru jaskrawej demonstracji. Żądam od formacji narodowo - socjalistycznych zachowania spokoju, tudzież odpowiedniego wpływania na członków partii. Liczę, że formacje narodowo - socjalistyczne poprą egzekutywę, stając do jej dyspozycji. Przypominam, że marsz armii niemieckiej na Austrię nie natrafi na żaden opór. Najważniejszą rzeczą jest zachowanie spokoju. Wytrwajcie i pomóżcie nam do osiągnięcia szczęśliwej przyszłości".

HESS I GOERING

Trzeba dodać, że ultimatum niemieckie dla Schuschnigga przywiózł osobiście do Wiednia zastępca kanclerza Rzeszy Rudolf Hess. Wkrótce po nim przyleciał do Wiednia samolotem min. Goering, który po odbyciu konferencji z min. Seyss - Inquartem wygłosił o godz. 10-ej wieczorem wielkie przemówienie do tłumów zgromadzonych na placu Karola. Zebranie na placu Karola przerodziło się w wielką manifestację narodowo - socjalistyczną. Z placu ruszył pochód, do którego dołączyły się tłumy zgromadzone na ulicach. Manifestanci zgotowali burzliwą owację doktorowi Seyss - Inquartowi.

NOWY RZĄD

WIEDEŃ, 11. 3. O godz. 1.30 rano na balkonie gmachu urzędu kanclerskiego ukazał się radca stanu dr. Jury i odczytał listę nowego gabinetu.

Prezydent Miklas mianował kanclerzem związkowym dr. Artura Seyss-Inquarta, a na jego wniosek: wicekanclerzem dr. Edmunda Glaise Horstenau, ministrem spraw zagranicznych dr. Wilhelma Wolffa, ministrem sprawiedliwości dr. Franciszka Huebera, ministrem oświaty profesora uniwersytetu dr. Oswalda Menghina, ministrem opieki społecznej dr. Hugo Jury, ministrem finansów dr. Rudolfa Neumayera ministrem rolnictwa i leśnictwa inż. Antoniego Rennthalera, ministrem handlu i komunikacji dr. Fischböcka. Poza tym prezydent powierzył kanclerzowi dr. Seyss-Inquartowi kierownictwo min. obrony narodowej oraz mianował dyr. policji w Wiedniu dr. Michała Skubla, sekretarzem stanu powierzając mu zastępstwo kanclerza w resorcie bezpieczeństwa publicznego.

ORĘDZIE HITLERA

BERLIN, 12.3. Minister dr. Goebbels odczytał w sobotę o godzinie 12-tej w południe w radio odezwę kanclerza Hitlera.

W PARYŻU I RZYMIE

Ag. Reutera donosi z Rzymu, że przedstawiciel ministerstwa spraw zagr. mówiąc o wypadkach w Austrii oświadczył: **„Rozgrywają się tam wypadki wyjątkowej wagi i doniosłości w obliczu których rząd włoski obowiązauy jest zachować dyskrecję dyplomatyczną oraz właściwe w podobnej sytuacji milczenie".**

Rząd francuski skierował wczoraj przez swego charge d'affaires w Rzymie zapytanie do rządu włoskiego, celem zorientowania się, czy istnieje jakakolwiek możliwość podjęcia wspólnej decyzji francusko - włoskiej w kwestii austriackiej. W odpowiedzi rząd włoski miał zakomunikować, że „w chwili obecnej możliwość taka nie istnieje".

RZĄD OCALENIA WE FRANCJI

We Francji wiadomości nadchodzące z Austrii wywołały wielkie wrażenie. Pod wpływem tych wiadomości szereg ugrupowań centrowych, jak grupa demokratów ludowych, lewicy demokratycznej i lewicy niezależnej uchwaliły jednobrzmiące prawie rezolucje. domagające się powołania rządu ocalenia publicznego.

NIEMCY NIE CHCĄ ANEKTOWAĆ

BERLIN, 12. 3. Cała prasa poranna na naczelnych miejscach omawia objęcie władzy przez narodowych socjalistów w Austrii. „Voelkischer Beobachter" pisze m. in. w artykule p. t. „Volk will zu Volk — rozstrzygnięcie nastąpiło": **Idee narodowego socjalizmu zwyciężyły również i w Austrii. 11 marca 1938 jest właściwym rewanżem dla systemu, który swoje panowanie chciał oprzeć na wewnętrznym kłamstwie.**

„Berliner Boersen Ztg." pisze m. in. Rzesza nie myśli o tym, aby Austrię anektować. Jedynym pragnieniem Niemiec jest, aby bez wpływów postronnych Austria budowała swą przyszłość.

Pokój Europy — pisze „B.B.Z." jest zapewniony. Jest tym bardziej zapewniony, im jaśniej i wyraźniej w zapalnym punkcie politycznego życia Europy dochodzi do głosu uaród.

„Deutsche Allgemeine Ztg." podkreśla również, że Rzesza nie zamierza anektować Austrię.

Komunikat gabinetu angielskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

stał protest brytyjski w najostrzejszej formie. Premier i minister spraw zagranicznych przed tym uczynili podobny krok wobec ministra Ribbentropa. Gabinet jest zdania, że postępowanie rządu niemieckiego musi wywrzeć najbardziej ujemne skutki na stosunki angielsko - niemieckie i na zaufanie publiczne w całej Europie. Rząd brytyjski pozostaje w najściślejszym kontakcie z rządem francuskim i nieprzerwanie zajmuje się sytuacją. Ministrowie pozostaną w obrębie Londynu w czasie weekendu i w każdym razie gabinet zbierze się znowu najpóźniej w poniedziałek".

Natychmiast po odbyciu posiedzenia gabinetu, pta b mafmfa dzenia gabinetu, które trwało godzinę i trzy kwadranse, szef opozycji poseł Attlee wezwany został do Foreign Office, gdzie lord Halifax poinformował go o sytuacji i o stanowisku rządu.

PODNIECENIE W PARYŻU

PARYŻ 12. 3. (tel. wł.) Dzisiejsza noc upłynęła pod znakiem wielkiego podniecenia. Do wczesnego ranka odbywały się narady zarówno w siedzibie Prezydenta jak i w sztabie generalnym. Osoby decydujące zachowują bezwzględne milczenie i rezerwę.

W południe oczekuje się komunikatu oficjalnego, w którym ma być zapowiedziany ostry protest Francji z powodu okupacji Austrii przeciw Niemcom. Wiadomo jednak z góry, że o wystąpieniu czynnym nikt nie myśli. Na stanowisko to wpłynęła przede wszyatkim pozycja Włoch i niejasna odpowiedź Anglii.

„Bohater narodowy" szpiegiem

Największa afera szpiegowska... Plany obrony baz amerykańskich skradziono... Bombowiec angielski porwany przez agentów obcego wywiadu... Pisma całego świata codziennie przynoszą sensacyjne wiadomości o ruchliwej działalności wywiadu.

Żołnierz jest bohaterem wojny, bohaterem pokoju jest szpieg — to zasada angielskiego Intelligence Serwice. Agent to żołnierz, który dla ojczyzny naraża swe życie i walczy tak jak walczy żołnierz w okopach i rowach strzeleckich.

Miłość ojczyzny uświęca jego postępowanie. Konflikt tu występujący jest rozwiązany w sposób bardzo subtelny i umiejętny w sensacyjnym filmie szpiegowskim. „W cztery oczy".

„W cztery oczy" to potężny dramat osnuty ściśle na tle prawdziwego zdarzenia gdzie szpiegostwo potraktowane zostało jako najwyższy wyraz bohaterstwa samozaparcia, poświęcenia wszystkiego bo nawet szczęścia rodzinnego i osobistego dla ojczyzny. Nad wszystkim jest ojczyzna.

Ojczyzna to magiczne słowo, które daje taką siłę i moc jakiej po zwykłym człowieku spodziewać się nie można.

Akcja filmu rozgrywa się w ostatnim roku wojny światowej. Dwa wywiady angielski i niemiecki toczą z sobą nieubłaganą i nieprzebierającą w środkach walkę o zdobycie cennych dokumentów, mogących zaważyć na szali zwycięstwa.

Z zapartym oddechem obserwujemy szaleńczą wyprawę szpiega angielskiego do Berlina gdzie wyprowadza w pole szefa kontrwywiadu niemieckiego i zostaje przyjęty jako „bohater narodowy" niemiecki, który uciekł z niewoli angielskiej.

Bardzo umiejętnie została wpleciona akcja miłosna.

Rzekomy bohater narodowy zakochuje się w koleżance po fachu, agentce niemieckiego kontrwywiadu pięknej tancerce Dolores del Rio. To oczywiście stwarza jeszcze większą niezwykłość sytuacji.

Tempo oszałamiające, wystawa, mistrzowska gra aktorów, inteligentna reżyseria i to „coś co chwyta za serce" sprawiło, że film został przyjęty entuzjastycznie przez publiczność stolic całego świata.

W Warszawie wyświetlać go będzie kino „ROMA".

MARZEC	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
13	5 57	17 – 35
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	14 – 35	4 – 31
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	11 – 38	3 – 54

Dziś św. Krystyny
Jutro św. Matyldy

Do Czytelników

Przypominamy Czytelnikom A. B. C., że p. J. Rowiński z Paryża, słynny optometrysta, przyjmuje nieodwołalnie tylko do dnia 19 marca włącznie, dobiera i demonstruje osobiście bezpłatnie szkła dwuogniskowe, zastępujące dwie pary okularów. Pozwalają one jednocześnie patrzeć wdal i zbliska i służą idealnie do każdego zawodu. Instytut Filtorex de Paris, Kredytowa 9.

to jest tak

PRZEDSTAWICIEL GDAŃSKA CZY RZESZY?

W tych dniach podczas bytności w Warszawie, w charakterze gościa sfer gospodarczych, wiceprezydent Senatu Gdańskiego p. Huth wygłosił odczyt na temat znaczenie techniki dla rozbudowy państwa, rozwijając tezę, iż życie gospodarcze i technika powinny być podporządkowane kierownictwu politycznemu. Uzasadniając ten pogląd p. Huth omówił szczegółowo osiągnięcie rządów hitlerowskich w Niemczech, szczególnie w zakresie wynalazków, motoryzacji i budowy dróg oraz w dziedzinie walki z bezrobociem.

Wywody prelegenta trudno nie nazwać ciekawymi. Wywołały one jednak wśród słuchających conajmniej niesmak. Zaproszono bowiem na odczyt wiceprezydenta Senatu Gdańskiego. Z treści odczytu musiało się odnieść wrażenie. że prelegent jest przedstawicielem Rzeszy Niemieckiej, którego zadaniem jest szerzenie propagandy hitleryzmu. Może p. Huth zapomniał, jakie oficjalnie piastuje stanowisko, no i że Polska rozróżnia Niemcy i Gdańsk, że Gdańsk nie jest i nie będzie częścią Niemiec.

Pomylił się więc p. wiceprezydent Huth, skoro sądził, że wystąpienie jego ujdzie uwagi i nie wywoła zastrzeżeń.

Propaganda hitlerowska jest dzisiaj ogromnie intensywna. Przenika ona najrozmaitszymi sposobami na najróżnorodniejsze tereny. Baczną więc trzeba na to zwrócić uwagę, następstwa bowiem mogą być bardzo przykre.

Dziwne jest jednak, czemu polskie czynniki oficjalne dopomagają Niemcom w szerzeniu ich propagandy.

a. s.

Zniknięcie Austrii

(Dokończenie ze str. 1-ej)

niezależność Austrii, represje przeciwko narodowym socjalistom. Dalszy ciąg wypadków mamy świeżo w pamięci. Ultimatum niemieckie. Dymisja Schuschnigga. Narodowo - socjalistyczny rząd prowizoryczny. Wezwanie wojsk niemieckich.

Problem austriacki został w tej chwili przez Niemcy już w lwiej części załatwiony. Zawada dla śmiałej polityki zagranicznej usunięta. Odtąd Trzecia Rzesza posiada daleko idącą swobodę ruchów, możność kierowania swej ekspansji w jakimkolwiek nowoobranym kierunku. Ani na chwilę nie można wątpić, że rozwiązanie problemu austriackiego, przekreślenie niezależności Austrii, jest zapoczątkowaniem śmiałych, zdawna obmyślonych i niejednokrotnie z innymi państwami uzgodnionych planów ekspansji niemieckiej. W tym znaczeniu zajęcie Wiednia przez wojska niemieckie staje się wypadkiem o doniosłości historycznej, otwarciem nowego rozdziału w dziejach Europy.

Traktat Wersalski leży w gruzach. Obecnie o przyszłości narodów rozstrzygać będzie nie gwarancja wyblakłych umów, ale realna siła i wewnętrzna moc tych idei, którym narody te będą służyć. Dzwon dziejowy wzywa narody Europy na nowo do walki o byt i przyszłość.

Niemcy jednostronnie wzmogły się o 7 milionów ludności.

Tadeusz Gluziński.

Dzieje jednego klubu

Zaczęło się od „rudych małp"

Nowe objawy dekompozycji

Dzieje klubu Ozonowego w Sejmie, są jeszcze niedługie, ale obfitujące w najrozmaitsze wypadki i zdarzenia. W sferach parlamentarnych długo mówiono o powstaniu klubu, ale sam fakt jego narodzin ciągle się odwlekał. Coraz to bowiem nowe przeszkody stawały na drodze do jego ostatecznego powstania. Odbyło się wreszcie tajemnicze posiedzenie klubu, na którym wicemarsz. Miedziński wygłosił przemówienie na temat „rudych małp".

PORAŻKA

Niedługo potem odbyło się konstytucyjne posiedzenie klubu Ozonowego, na którym nastąpiła pierwsza niespodzianka. Powszechnie spodziewano się, że prezesem klubu Ozonowego będzie wynalazca „rudych małp" płk. Miedziński, który od samego powstania Ozonu był łącznikiem między Sejmem, a władzami Ozonu. Taka miała być zresztą decyzja najwyższych władz Ozonu. W zarządzie klubu cały szereg miejsc było przeznaczonych dla „naprawiaczy". Tymczasem wynik zebrania dał zupełną niespodziankę. Kandydaturę płk. Miedzińskiego zwyciężyła kandydatura posła Swidzińskiego, a „naprawiacze" do władz klubu nie weszli. Natomiast do władz klubu weszli przedstawiciele grupy „Jutra Pracy", którzy podobno byli istotnymi reżyserami całej akcji skierowanej przeciwko płk. Miedzińskiemu i „Naprawie".

ODWET

Chwilowo na odcinku klubu Ozonowego nastąpiło zacisze. Mówiono o tym, że klub wystąpi z szeregiem wniosków sejmowych, zmierzających wyraźnie w kierunku narodowym. Płk. Miedziński w ciszy przygotowywał odwet.

Po paru tygodniach poseł Świdziński odczuł zmianę temperatury wśród szeregu czynników miarodajnych. Nie mógł niejednokrotnie uzyskać decyzji w szeregu spraw ważnych dla niego. Na horyzoncie czaiła się już dywersja.

Narzędziem dywersji stał się t. zw. „Klub Kościuszków", to znaczy klub posłów działaczy niepodległościowych, niejednokrotnie już przed tym używany przez marsz. Miedzińskiego, jako teren popisów oratorskich. Wicemarsz. Miedziński zwrócił się do posła Swidzińskiego, proponując mu zwołanie „Klubu Kościuszków'. P. Świdziński po porozumieniu z swoim zastępcą posłem Tomaszkiewiczem, odpowiedział, że nie uważa za potrzebne zwoływanie tego klubu. W parę dni potem poseł Tomaszkiewicz zwołał posiedzenie „Klubu Kościuszków", przy czym o posiedzeniu nie zawiadomiono wszystkich tych posłów, działaczy niepodległościowych, których podejrzewano o mniej lub więcej wyraźne poglądy narodowe.

Ten ostatni fakt zdecydował ostatecznie, że poseł Świdziński podał się do dymisji.

TENDENCJE OPOZYCYJNE

Tymczasem w klubie Ozonu nurtowały coraz to wyraźniejsze tendencje opozycyjne. Grupa „Jusła Hoppego. Oficjalnym kandydatem był sen. Dąbkowski. W tym stanie rzeczy rozpoczęło się posiedzenie wyborcze klubu.

HOPPE — DĄBKOWSKI

Przed porządkiem dziennym pos. Hutten - Czapski zaproponował wyrażenie podziękowania ustępującemu prezesowi za lojalny stosunek do kolegów z klubu. Wniosek ten przeszedł jednomyślnie przy sprzeciwie trzech tra Pracy", katolicy, niektórzy członkowie grupy Koła rolników — wyrażali coraz to bardziej otwarcie swe niezadowolenie z polityki rządu, a zwłaszcza ministrów: Świętosławskiego, Kościałkowskiego i Poniatowskiego. To też gdy miało przyjść do wyborów nowego prezesa klubu, wybór kandydata oficjalnego był bardzo wątpliwy.

Narodowa opozycja w klubie Ozonu wysunęła kandydaturę poobecnych, w tym dzisiejszego prezesa sen. Dąbkowskiego. Następnie poseł Dudziński postawił kandydaturę posła Hoppego na przewodniczącego klubu. Poseł Hoppe nie przyjął jednak kandydatury, motywując to tym, że nie będzie mógł w dzisiejszych warunkach prowadzić klubu w taki sposób, w jakiby pragnął, to znaczy w wyraźnym kierunku narodowym. To przemówienie Hoppego spotkało się z ożywionymi oklaskami znacznej części zebranych. W tych warunkach sen. Dąbkowski, którego kandydaturę również postawiono, kandydatury tej nie przyjął, motywując tym, że sądząc z nastrojów zebrania, miałby przeciwko sobie znaczną część członków klubu.

Nastąpiła przerwa, zaalarmowano gen. Skwarczyńskiego. Odbyto szereg konferencyj i wznowiono zebranie. Wybrano sen. Dąbkowskiego. Na posiedzeniu popołudniowym ilość obecnych była znacznie mniejsza. Między innymi zwrócono uwagę na fakt, że z chwilą przybycia marsz. Miedzińskiego, zaalarmowanego posiedzeniem przedpołudniowym, zebranie opuścili posłowie z grupy „Jutra Pracy".

DZIEJE PEWNEJ ENUNCJACJI

Klub Ozonowy, posiadając już przewodniczącego z woli władz OZN, zaczął się zastanawiać nad wydaniem enuncjacji w sejmie. Lojalny poseł Tomaszkiewicz proponował deklarację, któraby krytykowała niektórych ministrów. Sen. Kozłowski, dawny premier, poszedł nawet jeszcze dalej. Wniosek jego jednak przepadł, gdyż uzyskał on zaledwie parę głosów grupy sławkowców i przyjaciół „Lewiatana". Grupa „Jutra Pracy", która już już niejednokrotnie w sposób wyraźny krytykowała szereg posunięć rządowych, w ogóle nie brała udziału w głosowaniu, wychodząc z założenia, że przy obecnej konstelacji na terenie klubu Ozonowego niewiele jest do zrobienia. Opozycyjne zapędy sen. Kozłowskiego zakończyły się deklaracją sen. Dąbkowskiego, wygłoszoną w dyskusji budżetowej Senatu.

Oto są krótkie dzieje klubu Ozonowego. Są one wyraźnym objawem postępującej dekompozycji w obozie sanacyjnym.

Państwo — to ład i prawo

Słuszny głos „Małego Dziennika"

o stanowisku „Gazety Polskiej"

W „Gazecie Polskiej" ukazał się artykuł p. t. „Panowie N. neutralni", atakujący sen. Bninskiego za interpelację w sprawie wypadków wileńskich. Artykuł ten zawiera między innymi następujący ustęp:

Są sprawy w których grają — i powinny grać — tylko uczucia. Są momenty szarpiące najgłębszymi i najcenniejszymi sentymentami duszy ludzkiej tak, że tylko ludzie bez męskiego charakteru mogą sięgać do kodeksów i przepisów, studiować rozmiar odpowiedzialności za odruch, który im serce dyktuje, siadać do biurka i pisać doniesienia do „kompetentnej władzy". Nawet zimne prawo zna, wyróżnia i usprawiedliwia momenty „nieodpartego przymusu moralnego".

Odpowiada na to w katolickim „Małym Dzienniku" znany publicysta p. J. R., pisząc trafnie:

„Zgoła niesłusznie utożsamił tu bowiem autor dwie rzeczy: siłę uczucia z jego nieopanowaniem. Gdyby tak było, gdyby moc uczuć równoznaczna była z niemożnością powstrzymania dyktowanych przez nie odruchów, wówczas największą potęgę ducha okazywały by małe dzieci, nie umiejące zapanować nad żadnym podnieceniem, a za najsłabszych duchem uznać trzeba by mężów dojrzałych, którzy pomimo burz targających ich wnętrzem potrafią zawsze utrzymać się w rygorze i nie przekroczyć granic zakreślonych prawem czy obyczajem. Nieokiełzanie nie jest dowodem siły uczuć, ale tylko słabości woli, która winna była ująć je w karby. I do mocy uczucia także da zastosować się mickiewiczowska przypowieść o prochu, który gdy go głębiej zakopać, wysoko wybucha, ale gdy go rozsypać po wierzchu, daje trochę swędu i dymu.

P. J. R. kończy swój artykuł w posób następujący:

Ale im dłużej żyje naród w normalnych warunkach, we własnym państwie, tym bardziej ten dawny sposób odczuwania, z czasów z przed odzyskania wolności — razi. Czas przyzwyczaić się już do sposobu myślenia państwowego, a państwo — to ład i prawo, i odruchowo już instynktownie właśnie nie porywać się do samorządu, lae pewnym być, że na drodze prawa honor Polski najpełniejszą znajdzie ochronę.

Uprzywilejowanie żydów

przy rozdzielaniu koncesyj

na sprzedaż wyrobów tytoniowych

Sprawę udzielania koncesji na sprzedaż wyrobów Monopolu Tytoniowego niejednokrotnie podnosiliśmy na łamach ABC, podkreślając ogromnie znaczny procent żydów wśród koncesjonariuszów, oraz krzywdzenie kupiectwa polskiego przy rozdzielaniu koncesyj w roku bież.

W sprawie tej otrzymaliśmy list od jednego z naszych prenumeratorów z Kolna, ilustrujący stosunki na tamtym terenie.

List ten poniżej zamieszczamy:

„To, co się u nas obecnie stało z wydawaniem koncesji tytoniowych na rok 1938, przez Polski Monopol Tytoniowy, a w tym wypadku, jak u nas przez Skład P. M. T. w Białymstoku, można nazwać śmiało jednym wielkim skandalem, bo innego określenia nie znajdujemy. Do roku 1938-go mógł otrzymać koncesję tytoniową prawie każdy, kto miał odpowiedni lokal i świadectwo przemysłowe. Na rok obecny P. M. T. zapowiedział reorganizację handlu wyrobami tytoniowymi, i istotnie reorganizację tę już handel polski aż nad to dobrze odczuwa! Mianowicie było polecone, aby wszyscy ci, którzy chcą się ubiegać o koncesje tytoniowe, złożyli odpowiednie formularze do Składu P. M. T. jak u kas w Białymstoku, a ten zadecyduje komu wydać koncesje. I koncesje otrzymali prawie sami żydzi. Takie obskurne handle żydowskie, że wprost mierzi człowieka, gdy zajrzy do takiej cuchnącej nory, sprzedającej papierosy, tytoń lub machorkę.

Nie dostały natomiast koncesji sklepy polskie, mające odpowiednie lokale i punkty, a które robiły duże obroty.

Badaliśmy tę sprawę w Łomży i okazuje się, że jest to samo. Opinia publiczna polska jest wprost oburzona na takie traktowanie kupiectwa polskiego.

Należałoby zbadać tę sprawę gruntownie, i jednak dojść, kto takie decyzje powziął. Nie chce się wierzyć, żeby było to wiadome dyrekcji P. M. T.

Piszę o rzeczach już obecnie wszystkim znanych, ale wciąż aktualnych. Uważam, że każda okolica Polski, narażona na niepotrzebne jazdy, wydatki, straty, a co najważniejsze, przykrości i denerwowanie się, tak, jak my tu w mieście Kolnie, położonym na samej prawie granicy powinniśmy jaknajmocniej zaakcentować swoje niezadowolenie za tego rodzaju posunięcia P. M. T., aby na przyszłość takich niespodzianek nie było".

Po licznych uroczystościach w Warszawie

Prez. Hoover opuścił Polskę

WARSZAWA, 12.3. Przebywającemu w Warszawie b. prezydentowi Stanów Zjednoczonych A. P. H. Hooverowi złożyli wizyty członkowie ambasady amerykańskiej i delegacje towarzystwa polsko-amerykańskiego, izby handlowej polsko-amerykańskiej i b. współpracowników akcji dożywiania dzieci polskich.

Po przyjęciu wizyt p. Herbert Hoover udał się do gmachu uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Zgromadzona na dziedzińcu uniwersytetu młodzież akademicka zgotowała gościowi serdeczną owację, poczem odbył się w salonach rektoratu cercle z członkami senatu akademickiego.

W godzinach południowych p. Herbert Hoover był przyjęty na audiencji przez marszałka Śmigłego Rydza i premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

Następnie p. Herbert Hoover udał się na zamek, gdzie był przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta R. P.

Po audiencji Pan Prezydent R. P. i pani Mościcka podejmowali gościa amerykańskiego śniadaniem.

O godz. 15-ej p. Herbert Hoover udał się do gimnazjum im. królowej Jadwigi, gdzie odbyła się uroczystość złożenia mu hołdu przez delegacje dzieci szkół warszawskich.

W godzinach popołudniowych gość amerykański zwiedził muzeum w Belwederze. Po zwiedzeniu miasta Hoover przyjmował rewizyty w gmachu ambasady amerykańskiej, a o godz. 20-ej był podejmowany obiadem w Resursie Kupieckiej, wydanym przez towarzystwo polsko-amerykańskie.

O godz. 24-ej gość amerykański opuścił Warszawę i udał się do Helsingforsu.

Strzelający proszek

oderwał dłoń chłopcu

12-letni Tadeusz Prężyna (Krak. Przedm. 10) przechodząc ulicą zauważył sprzedawcę „samostrzelającego" proszku. Zaciekawiony tym nabył jedną paczkę za 20 groszy i zaczął próbować strzelania według wskazówek sprzedawcy.

Odrobina proszku potarta między palcami powoduje dość głośny wybuch.. Chłopiec, któremu ta zabawa bardzo podobała się, wziął do ręki większą ilość proszku i mocno potarł. Nagle domownicy zostali zaalarmowani głośnym hukiem i krzykiem chłopca. Znaleziono go na ziemi w kałuży krwi. Eksplozja strasznie poszarpała mu dłoń, wyrywając trzy palce.

Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie amputowano mu dłoń. Policja aresztowała sprzedawcę Mariana Kozikowskiego (Tamka 28), który zeznał, że w proszek zaopatrzył go nieznany osobnik na ulicy Kopernika.

Bojkot żydów

w pow. Tomaszowskim

(JK) W Komarowie (pow. tomaszowski lub.) miejscowi narodowcy organizują owocną akcję odżydzania handlu.

Wyrazem tej akcji są w poniedziałek organizowane bojkoty sklepów żydowskich. Idea narodowa **przenika tu** coraz głębiej, skutecznie przeciwstawiając się podziemnej robocie żydo-komuny, **które** na tym terenie przejawia specjalnie mocną działalność ze względu na mocno zróżniczkowaną narodowościowo ludność.

Należy dodać, iż do niedawna był tu zaledwie 1 sklep polski. Dzisiaj jest już ich 5.

Wyżej niż ze szczytu Ewerest

James Williams o swoim skoku

z 10.700 metrów

Przed paru dniami pisaliśmy o nadzwyczajnym wyniku skoku ze spadochronem jaki uzyskał Francuz znany pod pseudonimem Jamesa Williamsa. Obecnie Williamsowi udało się poprawić własny rekord skacząc z wysokości 10.700 mtr.

Williams, którego prawdziwe nazwisko brzmi James Nilaud jest rodowitym Paryżaninem. Nie ma on w sobie nic z atlety, szare oczy pełne stanowczości i woli



Pomysłowy wykres jednego z pism francuskich, przedstawiający skok Jamesa Williamsa.

spoglądają z twarzy niemal że chłopięcej. Williams jest bardzo skromny i niechętnie mówi o swym nadzwyczajnym locie, który trwał 2 minuty 50 sekund. Skon ten jest 345-tym jaki wykonał on w swoim życiu.

MAŁY SIEROTA

Już od dzieciństwa pociągało małego Jamesa lotnictwo. Będąc jednak zupełnym sierotą musiał najpierw myśléć o zarobkowaniu. Spadochroniarstwem zajął się on z myślą o dostaniu się do lotnictwa, do którego dostęp był trudniejszy. Tak więc w tym czasie skoki ze spadochronem, które obecnie dały mu taką sławę były dla niego środkiem nie celem.

Później jednak kiedy już droga do lotnictwa stała dlań otworem pozostał wierny spadochronowi. Przekonał się bowiem ile w tej dziedzinie jest do zrobienia. Postanowił udoskonalić spadochroniarstwo, które na taki szczytny cel spieszyło z pomocą towarzyszom.

Długie też chwile poświęcał on studium nad aparatami tlenowymi do oddychania, kombinezonami, ogrzewanymi elektrycznością i t. p.

O pobiciu rekordu skoku ze spadochronem myślał od dwóch lat i przygotowywał się doń sumiennie.

W OTCHŁANI

Dnia tego, który miał mu przynieść wspaniałe zwycięstwo, Williams już wczesnym rankiem wyleciał ze swym pilotem. Lot ten jednak nie udał się. Już na 9000 mtr. lodo metry pokrył szron, nie należało wznosić się wyżej. Odłożono więc lot do popołudnia.

„Słońce zaczynało zachodzić — zaczyna swe opowiadanie Williams — gdy osiągnęliśmy wysokość 10.700 metrów, pogoda była piękna, widzialność nadzwyczajna. Nie mogłem jednak myśleć o ziemi, cała moja myśl, cała moja uwaga musiała być skierowana w innym kierunku obserwowania aparatów kontrolujących, utrzymywanie się w możliwej pozycji. Należało spokojnie, równomiernie oddychać i bronić się przed oszołomieniem wywoływanym szybkością spadania, oszołomieniem bardzo podobnym do zemdlenia.

Ponieważ Ewdokimow (Rosjanin, do którego należał ostatni oficjalny rekord), otworzył spadochron dopiero na 200 metrów nad ziemią, musiałem to zrobić jeszcze niżej, trzeba było ryzykować. Zaryzykowałem i to bardzo pociągnąłem sznur będąc zaledwie 90 metrów nad ziemią. Udało się. Jak Pan wdzi jestem zdrów i cały. Badania lekarskie jakim mnie poddano stwierdziły to samo. Zapytany co do swych projektów na przyszłość Williams milczy tajemniczo, może w niedługim czasie znów zadziwi świat.

Turystyczny plan Warszawy

Ukazał się ostatnio w sprzedaży wydany przez Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy plan turystyczny śródmieścia stolicy.

Opracowany na szerszą skalę, ukazał się w czterech językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, w pierwszym nakładzie, na łączną ilość 50.000 egz.

Oryginalne ujęcie rysunku daje plastyczny obraz miasta, przy czym główne gmachu zabytkowe i publiczne podane są w rysunku.

Na odwrocie został uwzględniony dział informacji o Warszawie, potrzebnych przybywającym turystom, w formie krótkiego informatora-przewodnika.

Wydawnictwo to uzupełnia dotkliwy brak, który dawał się odczuwać w związku z coraz liczniejszym wyjazdem cudzoziemców do Polski.

Dzieje czerwonego munduru

„On jest ulubieńcem Allaha"

W paryskim muzeum wojskowym wystawiono czerwony mundur kapitana Bournasela. W bieżącym miesiącu przypada rocznica śmierci bohaterskiego oficera i z tej okazji przy witrynie wystawiono honorową straż. Zwyczaj ten stosowany jest co roku od czasu śmierci Bournasela.

Kapkt. Bournasel zginął z powodu swego czerwonego munduru. Tak przynajmniej głosi legenda.

Podczas walki z Riffenami kapitan Bournasel wywołał ogólny podziw swą szaleńczą odwagą. W ciągu dwóch lat dowodził oddziałem krajowców, zawsze ukazując się w najbardziej zagrożonych pozycjach. Kpt. Bournasel nigdy nie rozstawa się ze swym paradnym czerwonym mundurem i do ataku szedł z laseczką w ręku.

— On jest ulubieńcem Allaha — mówili strzelcy marokańscy.

Kapitan Bournasel wystawiał się bardzo często na niebezpieczeństwo. Jego czerwony mundur był świetnym celem dla strzałów. Kapitan nigdy nie kładł się podczas ataku na ziemię i nigdy nie uchylał się przed kulami. Mimo to żadna kula nie drasnęła go nawet. Po pewnym ataku, generał, który dowodził operacjami wojskowymi, wezwał do siebie Bournasela:

— Pan szuka śmierci, kapitanie.

— Broń Boże, panie generale, po prostu nie boję się jej.

— Ale ja zabraniam panu robić z siebie cel dla wroga. Proszę naytchmiast zrzucić ten czerwony mundur i włożyć jak inni oficerowie biały kitel. To jest mój rozkaz.

Bournasel posłuchał rozkozu.

Nazajutrz poszedł on do ataku w białym kitlu. Już pierwsza kula drasnęła go w ramię. Biały kitel zabarwił się na czerwono. Druga kula trafiła go wprost w piersi. Zrobił jeszcze parę kroków i padł trupem. Od tego czasu co roku w rocznicę jego śmierci, przed czerwonym mundurem wystawiają honorową wartę.

Poświęcenie lokalu biblioteki T. C. L.

W dniu 3 marca 1938 odbyło się w Poznaniu, przy placu Św. Krzyskim 4 poświęcenie nowych lokali Biblioteki T. C. L. im. J. Kraszewskiego. Poświęcenia dokonał ks. Dyr. Miliko. W okolicznościowym przemówieniu podkreślił, że zdrowy pokarm dla ducha jest w czasach dzisiejszych strawą najważniejszą i dziękował tym wszystkim członkom społeczeństwa pozn., którzy to rozumieją. Następnie składali życzenia prof. dr. Pisadzy jako przedstawiciel Bibl. Uniwers., w pięknych słowach udowadniając, że mord dokonany na śp. ks. prob. Streich'u, to owoc oświaty złej, niech więc się krzewi oświata zdrowa, którą tak dobrze reprezentuje T. C. L. W imieniu p. Wojewody i swoim własnym, życzenia złożył p. starosta Głodowski. W imieniu Zarządu Miasta p. naczelnik Łukasiewicz. Wśród licznych gości obecni byli nacz. Oświaty Pozaszkolnej p. Mierniczak, Kat. Związek Robot. reprezentował p. red. Chmara, Bibliotekę Raczyńskich p. dyr. Rynarkiewicz, P. K. O. szef propagandy p. Zahawski, Akademickie Koło T. C. W. prezes p. Napieralski.

Po przemówieniach zwiedzono lokale, pięknie przybrane przez absolwenta Szkoły Zdobniczej p. Medarda Świtka.

Biblioteka T. C. L. im. Kraszewskiego założona jest 2. VII. 1912 r. i posiada obecnie księgozbiór złożony z 9000 egz. i służy około 800 czytelnikom. Na miejscu posiada czytelnię i pracownię z poważnym księgozbiorem naukowym, z którego głównie korzysta Koło Polonistów.

Z mogiły na salę sądową

Niesamowity świadek budzi ogólną grozę

W pewnym procesie, który odbył się niedawno w Budapeszcie, jeden ze świadków wywołał swym pojawieniem się na sali prawdziwą grozę wśród sędziów i publiczności. Po pierwszych słowach świadka minęło dobre parę minut zanim sędzia opanował się na tyle, że mógł mu zadawać pytania.

Sąd polecił wezwać na rozprawę niejakiego pana Azbota, który zjawił się na salę niezmiernie blady i prosił sędziego, aby raczył go przesłuchać natychmiast, bo on tu przyszedł wprost z grobu i musi jak najprędzej tam wracać. Po tych słowach na sali zapanowało niesamowite milczenie. Wszyscy utkwili oczy w świadku. Pierwsza myśl, jaka przyszła do głowy sędziemu, była że świadek jest obłąkany. Po chwili dopiero Azbot zorientował się, jak niesamowite wrażenie wywołały jego słowa i wyjaśnił, że jest grabarzem i właśnie był zajęty przy kopaniu mogiły, bo za pół godziny ma się odbyć pogrzeb, a on wykopał dopiero mogiłę do połowy. Musi więc bardzo śpieszyć się, żeby wykończyć robotę na czas.

To wyjaśnienie sprawiło wszystkim olbrzymią ulgę i niesamowity nastrój zmienił się w ogólną wesołość. Sędzia istotnie przesłuchał niezwykłego świadka natychmiast i po pięciu minutach wrócił on do swego grobu.

Odkrycie kości człowieka przedhistorycznego

Biuro Reutera donosi z Pekinu, że uczonym, prowadzącym prace wykopaliskowe w Czu-Ku-Tien, udało się jakoby odkryć kość udową człowieka przedhistorycznego t. zw. „człowieka z Pekinu", co pozwoliłoby zrekonstruować całą kość nogi. Kość udowa była, zdaje się, odcięta od tułowia toporem i przecięta wzdłuż na dwie części. Odkrycie to zdaje się potwierdzać tezę prof. F. Wienden Reicha z instytutu Rockefeller, wedle której współcześni „człowiekowi z Pekinu" Kannibale żywili się szpikiem z kości ludzkich.

Z teatru o teatrze

Pomnik kobiety amoralnej

TEATR KAMERALNY: **„Żabusia"** sztuka w trzech aktach Gabrieli Zapolskiej.

„Żabusia" to pomnik kobiety amoralnej. Pomnik dlatego, że charakterystyka, wizerunek psychiczny kobiety amoralnej, został utrwalony w formie umożliwiającej poznanie go wielu odbiorcom. Powiedzieć o „Żabusi", że jest zawsze aktualna, to nie jest spłycenie jej sensu banalnym frazesem. „Żabusia zawsze i wszędzie znajduje swoje wcielenie. Jest bowiem jakby schematem, typem konstrukcji psychicznej i moralnej, zawierającej jakiś błąd, jakiś brak, czy skrzywienie, jednym słowem posiadającej tę cechę, którą Anglicy określają nazwą „moral insanity".

„Żabusia" nie jest kobietą złą, bo w swoich czynach nie kieruje się złą wolą. Ona jest raczej kaleką psychiczną, istotą ułomną moralnie. Kłamie, zdradza męża, oszukuje rodziców, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego co czyni. „Żabusia" „kocha" i męża i dziecko i — kochanka. Jest lalką wyposażoną na wzór ludzki wszystkie niemal dyspozycje i cechy człowiecze, prócz jednej — zdolności oceny etycznej swoich czynów. „Żabusia" jest jakby daltonistką w sferze moralnej: nie odróżniać barw dobra od bar wzła. Psychiki „Żabusi" uleczyć już nie można, tak jak nie można usunąć daltonizmu.

„Żabusia" jednak nie budzi współczucia, lecz raczej wywołuje wstręt i grozę. Nasuwa myśl izolacji takich jak ona istot całkowicie od życia społecznego — żeby nie unieszczęśliwiały ludzi.

Ta „niezmienna aktualność" „Żabusi" niewątpliwie uprawniała teatr Kameralny do pokazania jej w ramach współczesnych. „Żabusia" może w ten sposób tylko zyskać na wyrazie. Ale należy zrobić jedno zastrzeżenie. Skoro Adwentowicz zdecydował się uwspółcześnić formę zewnętrzną „Żabusi" powinien był odważyć się również i na uwspółcześnienie tekstu, usuwając drobne, lecz rażące w tych współczesnych ramach anachronizmy.

Rolę „Żabusi" powierzono p. **Andrzejewskiej.** Zdaje się, że nie zawsze pamiętała ona, że „Żabusia" bynajmniej nie jest kokotką. Wyposażenie jej w akcenty kokocie było nie właściwe. P. Andrzejewska miała jednak cały szereg momentów odczutych i dobrze zagranych.

Br. Dardziński jako **Bartnicki** był może zbyt impetyczny, jak na rozkochanego małżonka. Natomiast bez zarzutu wypadła kreacja p. **Drohockiej.** Dała ona postać Marii prawdziwą, kulturalnie opracowaną i szczerą.

P. **Maliszewski** był miłym, ale zbyt młodzieńczym „dziadziem". Pp. **Zamiłło** i Kitajewiczówna — poprawne.

Stanisław Grzelecki

Dokąd jadą żydzi z Niemiec?

„Naje Fołkscajtung" pisze:

Przewodniczący związku pomocowego żydów w Niemczech, Maks Warburg, ogłosił sprawozdanie z działalności, w którym powiedzianym było między innymi: Związek pomocy wsparł od 1933 r. do dziś 26.000 wychodźców. W roku 1937 udzielono informacji w kilkuset tysiącach wypadków. Strumień kandydatów do emigracji powiększa się z dnia na dzień. Przedstawicielstwo żydów niemieckich stwierdza, że w roku 1937 otrzymało pomoc 6.780 wychodźców, z tego od Związku pomocy 4.850, z urzędu palestyńskiego 1.300. Liczba reemigrantów przekroczyła 630, w tym połowa z Polski. Oprócz tego związek pomocy udzielił pomocy 912 emigrantom, a urząd palestyński 251 emigrantom. Tak ogólna liczba emigrantów w roku 1937 wynosiła 7.493 osób; 44 proc. wywędrowało do St. Zjedn., 18 proc. do Argentyny, a 5 proc. do Brazylii.

JACEK BRZEZINA 40)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Jak kłodę, gdyż nie mógł się zupełnie ruszać, położono go na ziemi, a u nóg postawiono mangał *), do którego dwóch oprawców włożyło klingi swoich szabel.

Audytorium całe podniosło się i obstąpiło Stanleya wokoło. Widział pochylone nad sobą brudne brody, złowrogo błyszczące oczy i wykrzywione sadystycznym śmiechem twarze.

— Będą panu przypiekać pięty. Po takiej operacji normalny człowiek przez parę tygodni nie może chodzić, lub też gdy jest zanadto uparty, po długich i ciężkich cierpieniach przenosi się na łono Abrahama. Radzę więc jeszcze przed rozpoczęciem operacji wyznać prawdę!

Głos Anglika był suchy, pozbawiony cienia jakiegokolwiek współczucia czy litości.

Stanley wykrzywił twarz w pseudouśmiechu.

— Raz kozie śmierć, Karim beyu! I tak żywym stąd nie wyjdę, więc czyż nie wszystko jedno, w jaki sposób ukatrupicie mnie?

— Jeszcze raz zaznaczam, że cierpienia są wielkie!

Jeden z oprawców wyjął z ognia rozgrzaną do czerwoności szablę i przyglądał się jej z lubością.

Stanley wciągnął nosem zapach dymu. Za chwilę będzie czuł swąd własnego, przypiekanego ciała...

— Jak mi się ta zabawa znudzi, to po prostu plunę któremuś z tych brodaczy w twarz i skończę miast z przypalonymi piętami z nożem w sercu!

Anglik zaciął zęby. Znaczącym ruchem ręki powstrzymał schylających się już nad Stanleyem oprawców.

Doniosłym głosem objaśnił coś wahabitom. Wybuchnęli radosnym jazgotem. Oprawcy odłożyli szable, Stanleya oswobodzono z więzów.

Był zupełnie zdezorientowany.



Rys. I. Ł.

Nie zdążył nawet zapytać się Anglika, co się stało. Wyprowadzono go z namiotu i wśród szeregu gapiących się dziko i złowieszczo wahabickich wojowników poprowadzono do namiotu-więzienia. Ostatnią rzeczą, jaką zauważył, był gwałtowny ruch w obozie. Kilkudziesięciu ludzi szykowało gdzieś do drogi wielbłądy.

ROZDZIAŁ XIV

U C I E C Z K A

Wokoło czarnego namiotu-więzienia przechadzał się uzbrojony od stóp do głowy wahabicki wojownik. Z miny jego widać było, że tylko czeka na to, by jeniec okazał chęć ucieczki. Zastrzeliłby go czy też zadźgał nożem bez mrugnięcia okiem.

Prócz tego przed otwartym wejściem, mając możność obserwowania każdego ruchu Stanleya, siedziało czterech wahabitów, oddając się z zapałem grze „maisar".

Stanley przyczołgał się (ręce i nogi miał skrępowane) do wejścia i chcąc zabić nieznośnie wlokący się czas oczekiwania, przyglądał się grze.

Słyszał o niej jako o wielkim, kwitnącym wśród dzikich beduinów hazardzie, lecz również wiedział, że gra ta została zabroniona wiernym jeszcze przez Mahometa. Dziwił się więc, że tak purytańscy wahabici oddają się jej. Za mało znał jeszcze Wschód i Islam, by móc wiedzieć, że czasem błahe, nonsensowne prawie zakazy czy prawa są przestrzegane z całym rygorem, gdy rozsądne, podyktowane względami klimatycznymi czy też kulturalnymi, obchodzone są z całą premedytacją. Do tych ostatnich należał największy nałóg beduina — hazard, bez którego nie pojmował życia.

Co chwila dziewięć gładkich, jednakowych strzałek wędrowało do skórzanego worka. Każda z nich miała inną nazwę. Jedne wygrywały, drugie przegrywały. Beduini zanurzali drżące z namiętności ręce w worku i wyciągali po kolei jedną strzałkę. Gra toczyła się o naboje karabinowe, które leżąc na kupkach przed swoimi właścicielami, coraz to zmieniały miejsce, przechodząc z rąk do rąk, w miarę posuwania się passy szczęścia. Zazwyczaj jednak stawką bywa wielbłąd, którego zarzyna się następnie i według zwyczaju mięso rozdaje biednym!

(D. c. n.)

*) Mangał — misa miedziana, w której na popiele układa się węgle, służące normalnie do ogrzewania izby i gotowania jadła.

dodatek ✣ ABC ✣ niedzielny

Wanda Firley

Uśmiechnięte twarze

W Operze praca wre -- wszyscy są dobrej myśli

Jeżeli komu życie dokuczało, jeżeli ktoś jest zgorzkniały, smutny i rozczarowany, jako lekarstwo na te wszystkie dolegliwości", proponuję rozmowę z kimkolwiek z Teatru Wielkiego. Wszystko jedno, czy to będzie ktoś z solistów, czy członek personelu technicznego, — mała baletniczka, czy chórzystka. Brzmi to, jak paradoks. Przecież ci ludzie przeszli dopieroco tak ciężkie chwile strajku okupacyjnego, które były zakończeniem niemniej ciężkiego długiego okresu czasu, kiedy to mieszkało się na kredyt, a żyło... Bóg wie z czego. Jakże więc do nich zwracać się teraz o zastrzyk optymizmu, pogody ducha i radości. A jednak tak. Nie wiem, dzięki jakim tajemnym właściwościom duszy ludzkiej wszyscy w Teatrze Wielkim odzyskali już całą pogodę ducha, humor i werwę. Do pracy zabrali się z ogromną energią, przygotowują się do występów sumiennie.



Ptasznik z Tyrolu.

GŁOS I TERPENTYNA

— Robimy próby każdej opery, mimo, że nie jest to konieczne, ponieważ obsada została niezmieniona. Chcemy jednak uczynić wszystko, co tylko w naszej mocy, aby to, co dajemy, było na najwyższym poziomie — mówi p. Kutrzebski, członek orkiestry.

— Każdy musi postarać się jak najlepiej w tym, co do niego należy — twierdzi z powagą młoda tancerka, otulona w szlafroczek. Właśnie skończył się balet, siedzimy na jakichś dekoracjach i rozmawiamy.

— Nabawiłam się chrypki. Musiałam się więc leczyć radykalnie, bo trzeba śpiewać i to jak najlepiej. Skórę mam pościeraną od terpentyny, ale głos odzyskałam — uśmiecha się primadonna p. Maryla Karwowska.



To jedno się słyszy: pracować, pracować, a wszystko pójdzie dobrze. I wszyscy są dobrej myśli, — wszędzie pogodne, uśmiechnięte twarze. Napewno wielu jeszcze nie pozbyło się już trosk, zaległości dotąd niewypłacone, ale ta myśl, ta pewność, że teraz ich życie i praca pójdzie normalnym trybem — stworzyła cuda, zmieniła tych ludzi nie do poznania.

W pokoju orkiestry, skąd zaczęła się moja wędrówka — panują szachy. Właśnie jest przerwa w próbie. Część więc „pożywia się", inni obmyślają kombinacje tej trudnej gry. Dzięki uprzejmości p. Kutrzebskiego, mogę zwiedzić cały ten labirynt pokojów, pokoiczków, schodów i korytarzy.

W garderobie baletu ruch, gwar i wesołe rozmowy. Z bliska widać, jak młodociany jest ten zespół. Małe baletniczki, to jeszcze prawie dzieci. Połowa z nich napewno nie skończyła 18 lat. Za to każda ma za sobą najmniej 8 lat pracy, jakkolwiek część uczęszcza jeszcze do szkoły baletu przy Operze. To też nawet na próbie, gdzie przecież właściwie nie tańczy się, a tylko markuje, widać ich wyszkolenie.

KSIĄŻE PANIE

Przerwa skończona, wszyscy idą na scenę, idę i ja. Scena podczas próby zawsze na mnie robi komiczne wrażenie. Dekoracje uniesione w górę, scena zupełnie otwarta, na niej ludzie w zwykłych ubraniach, czyniący jednak jakieś dziwne ruchy, bowiem każdy ruch zamarkować trzeba. Oto w tej chwili jest próba z „Ptasznika z Tyrolu". Pani Basia Kostrzewska kłania się „w pas" panu Hidlerowi zwracając się doń „per książę panie". Za chwilę pani Maryla Karwowska w palcie, kapeluszu, otulona szalikiem, grając księżnę, musi czynić różne gesty i geściki, które wychodzą bardzo ładnie, gdy jest w swej pięknej stylowej sukni.

Pragnę teraz zadać panu Kutrzebskiemu kilka pytań dotyczących przyszłości tych wszystkich ludzi. P. Kutrzebski jest członkiem Rady Nadzorczej spółdzielni artystycznej, która obecnie objęła prowadzenie Opery. Jestem więc pewna, że otrzymam odpowiedzi ścisłe.

— Jak Spółdzielnia Artystyczna da sobie radę z tym dziedzictwem, jakie zostawił p. Mazaraki?

— Są duże trudności z unormowaniem wielu spraw. Jednak zarząd zaczął już energicznie działać. Otrzymaliśmy pomoc materialną, choć nie tak wysoką, jakiej spodziewaliśmy się. Ministerstwo Skarbu dało 100 tysięcy. Zarząd Miejski 110.000 i Fundusz Pracy 15.000 zł. Czynniki miarodajne obliczają, że przez te 3 miesiące sezonu, które nam pozostały, powinniśmy mieć 100.000 zł. wpływu z kasy. Nie jestem jednak pewien, czy tę sumę osiągniemy. Gdyby zwiększyła się frekwencja, gdyby społeczeństwo zechciało nam dopomóc w ten sposób, to z pewnością. Takie są więc fundusze, jakimi będziemy dysponować. Zabraknie jeszcze 75.000 na pokrycie zaległości personalnych, ale mamy nadzieję, że i te uzyskamy.

Budżet nasz układamy zatem w ramach 300.000 zł. Gdyby się okazało, że po skończonym sezonie jest jeszcze nadwyżka, moglibyśmy wystawić coś w lecie, ale to są już bardzo optymistyczne obliczenia. Prawdopodobniejsze jest, że jeszcze pod koniec sezonu będziemy mieli trudności finansowe.

— Mówi pan o wystawianiu w lecie. Zwykle przecież Opera jest zamknięta.

— To jest tylko takie „pobożne życzenie". Bo, jak pani wiadomo, przez cztery miesiące letnie, kiedy nie gramy, nie mamy również prawa do żadnych świadczeń z Ubezpieczalni Społecznej. A po takim roku jak ten, trudno będzie przetrwać to lato.

KSIĘŻNA I ADELAJDA

— „Księżna i Adelajda!" — słyszę donośny głos. — Wyrwana ze swych myśli, zwracam oczy na scenę. To inspicjent, na próbie, druga osoba po reżyserze w całym teatrze. Człowiek przysłowiowo zapracowany, ten, „który ma wszystko na swojej głowie", musi o wszystkim pamiętać, wszędzie jest, wszędzie go pełno, wszędzie się znajdzie.

— Jakie miłe stosunki równości i koleżeństwa panują w Teatrze — zwracam się do mego przewodnika.

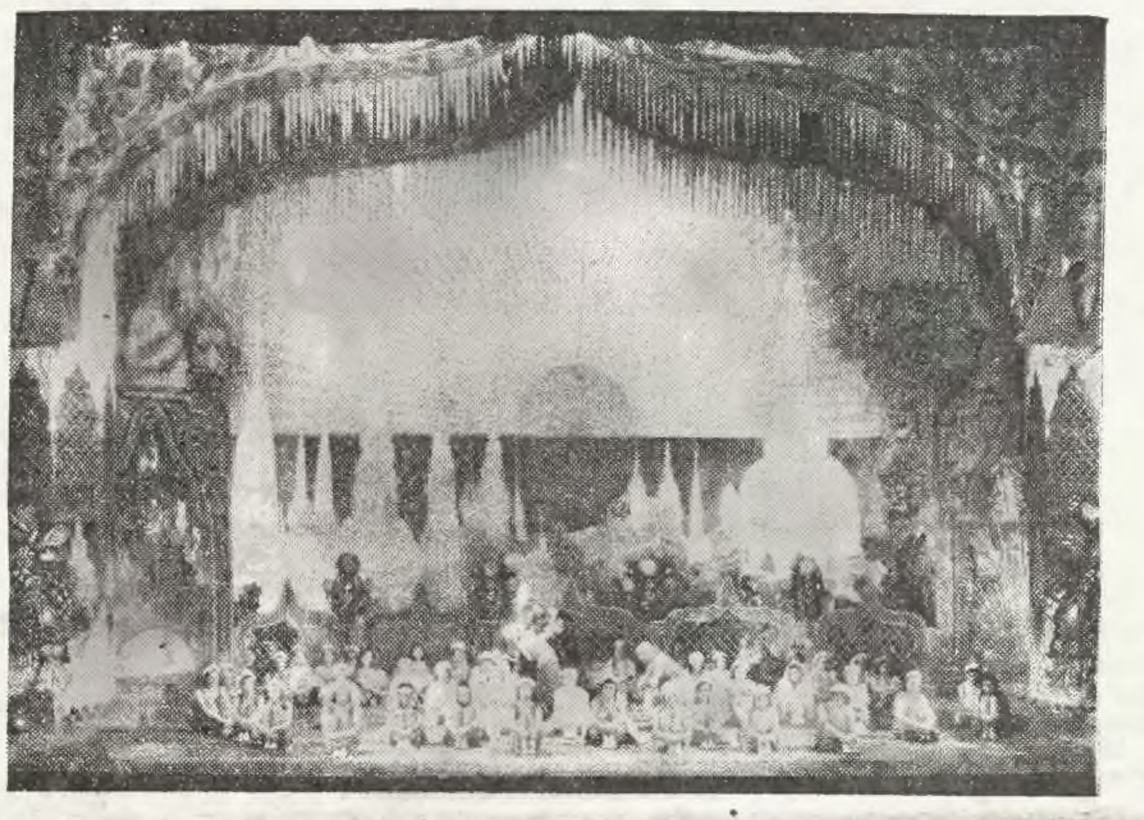
— O tak, to trzeba przyznać. Pamiętam dawniej, jakie to były kasty uprzedzenie. Soliści mieli się za półbogów, personel techniczny uważał się za pokrzywdzonych. Dziś tego wszystkiego nie ma. A ostatnio właśnie te smutnie dni strajku kiedy wszyscy cierpieli wspólnie, wytworzyły duże zbratanie. W komisji strajkowej zasiadał razem solista, członek orkiestry i robotnik. Więcej jeszcze pani powiem. Podczas tej walki ekonomicznej przestały istnieć wszelkie przynależności do partyj. Nikt się nie pytał kto należy do Bezpart. Bloku ZASP'u, kto do PPS., ZZZ., a kto do Związku Chrześcijańskiego, wszyscy występowali solidarnie.

Może dlatego, nie rozumiejąc nas, część społeczeństwa uważała, że walczymy pod egidą bolszewicką. To było dla nas bardzo przykre. Co prawda radio sowieckie starało się nadać naszemu postępowaniu to zabarwienie. Sowiety interesując się nami podawały ciągle o nas komunikaty, czyniły to w chęci wmówienia światu, że nie jest to walka czysto ekonomiczna, jaką była w rzeczywistości.

Próba trwa dalej. Przed chwilą tańczył balet z primadonną p. Karczmarewiczówną na czele. Teraz znów próba głosowa. Śpiewa p. Maryla Karwowska, szkoda, że tylko markuje.

Z przyjemnością posłuchałabym jej pięknego głosu.

Za chwilę p. Karwowska będzie wolna, wiem jak bardzo podczas strajku opiekowała się rodzinami najbiedniejszych, pragnę też z nią porozmawiać.



„Pan Twardowski", scena wschodnia.

PO 3, PO 5 ZŁ. PRZYNOSILI

— Pani zarządzała kasą dla najbiedniejszych? — pytam.

— Tak jest. Dziś jeszcze, z ostatnich wpływów, wpłaciłam 100 zł. za komorne jednego chorego kolegi. Właściwie stamtąd wracam.

— Czy duże były wpływy w tej kasie.

— Ogółem około 1300 zł. To jest kropla w morzu, potrzeb, ale jakże się przydała, ilu było ludzi dla których 15 zł. stało się wybawieniem. Zresztą, to była kasa tylko dla najbiedniejszych, niezależnie od Kasy Komitetu, do której wpływały sumy często bardzo duże, w tysiącach. Ta moja kasa, to datki niemal groszowe. Wzruszające doprawdy było, gdy przychodzili ludzie, sami biedni i składali po 3 po 5 złotych często bezimiennie. Teatry łódzkie przysłały 300 zł. W jednym tylko domu przy ul. 3-go maja zebrano 70 zł. Smutne to były dni — koczy p. Karwowska, trzymaliśmy się tylko nerwami. Ciężki wysiłek, ale konieczny. Teraz jednak chcemy o wszystkim zapomnieć. Mamy nadzieję, że przyszłość przyniesie nam tylko dobre chwile. Oby społeczeństwo, które nam spieszyło z pomocą datkami teraz w inny sposób zechciało nas poprzeć, zapełniając co wieczór widownię Teatru Wielkiego.

O tym samym mówi p. Bolesław Bolko, który z kolei został moim cicerone. W przerwach, gdy p. Bolko nie śpiewa, rozmawiamy.

— Tak, by publiczność zaczęła tłumnie przychodzić. Obniżyliśmy przecież znacznie ceny biletów, najtańszy kosztuje zaledwie 45 gr. Wie pani, jak dotąd najwdzięczniejsza publiczność, to szkoły. Zupełnie inaczej się śpiewa, kiedy słuchacze tak żywo reagują. Chcielibyśmy też bardzo, aby obecnie Operą zainteresowały się jak najszersze warstwy. Trzebaby zrobić propagandę przez związki zawodowe, zrzeszenia. Może państwo, gdy na przyszły sezon, jak mamy nadzieje przejmie Operę, uruchomi taką propagandę na wielką skalę. Dużą też rolę może tu odegrać prasa, z którą chcielibyśmy nawiązać jak najściślejszy kontakt.

KAŻDY SWOJE

Tak, ‚każdy musi zrobić swoje" — jak powiedziała mała baletniczka i to zrobić, jak najlepiej.

Prasa może pisać i przypominać, że tam w Operze ludzie ożywieni nadzieją, że ich praca i wysiłek zostanie zrozumiany i oceniony, czekają co wieczór na tłumy, tłumy publiczności.

A społeczeństwo? — Zacząć chodzić do Opery. Z początku choćby tak z obowiązku popierania jej — to wystarczy. Gdy ktoś kilkakrotnie spędzi wieczór, słuchając śpiewu i muzyki tak odmiennej od wszelkich jazów, któremi zdaje się już troszkę zmęczyły się uszy nasze, patrząc na piękną wystawę, słuchając historii jak z bajki, tak dalekich od dnia codziennego, nie ma obawy — będzie chodził stale.

Stanisław Grzelecki

W cieniu tysiącleci

„Śpiewem wdzięcznym, tańcem, zapasami atletycznymi wzgardzisz, jeśli całość muzyczną rozbierzesz na kolejne jej dźwięki i za każdym sam siebie zapytasz, czy on cię kiedykolwiek zniewala; wtenczas zdanie swe zmienisz. Nieinaczej będzie z tańcem, jeśli tak samo postąpisz z każdym ruchem, albo postawą — i tak samo z zapasami atletów. W ogóle, jedna cnotę wyjąwszy i to co z cnoty pochodzi, pamiętaj wszędzie pospieszać z analizą i przez ten rozbiór na części wyrobić w sobie pogardę. I na całość życia przenieś to samo..."

Twarde, prawdziwie stoickie słowa Marka Aureliusza dziwnie brzmią nam z odległości blisko dwóch tysięcy lat. Trudno nam też nagiąć się do myśli w nich zawartej. „Pamiętaj wszędzie pospieszać z analizą..." Nie, to nie dla nas! Zbyt skomplikowane jest nasze życie, abyśmy mogli sobie pozwolić na luksus analizy. Zresztą nie dalibyśmy sobie rady. Sprobujcie poddać nalizie choćby parę tylko elementów naszej codziennej rzeczywistości: — twarze ludzi w tramwaju, sprawy biurowe, fałszywy blask żarówek, kawiarnianą politykę. Rozłóżcie na proste składniki popularne tango, albo mowę polityczną. Wzgardzicie tańcem i polityką.

Wolimy syntezę. Tylko bowiem synteza pozwala nam jako tako dać sobie radę ze zgiełkiem, w którym żyjemy. Zwłaszcza synteza już gotowa, wyprobowana w ciągłym użyciu przez wielu innych.

Synteza jest wygodna. Pozwala porozumiewać się w zawiłych sprawach łatwymi skrótami. Wystarczy powiedzieć „demokracja", „polityka", albo „humanitaryzm" aby każdy zrozumiał, że mowa o skomplikowanym systemie... wielkich łgarstw w połączeniu z małymi świństwami.

Podobnie, ale chyba znacznie częściej, dzieje się w innych dziedzinach życia. Przede wszystkim w dziedzinie twórczości duchowej.

Do polityki mają prawo tylko wybrani. Nie powołani, kiedy odważą się zabrać głos w polityce, aby wypowiedzieć swoje zdanie, w najlepszym wypadku są zakrzyczani przez wybranych, w gorszym — bywają osadzani za kratą.

Do twórczości duchowej ma prawo każdy. Jest ona sprawą przede wszystkim osobistą. Sprawa społeczna staje się wtedy, kiedy albo jej wytwór jest dostępny dla wszystkich, w tym sensie, że wszyscy mogą zeń korzystać, albo też — naruszać równowagę przyjętej syntezy.

Kiedy człowiek sprytny, a zdolny stworzy coś, co nie jest podobne do niczego już znanego ludziom, ludzi ogarnia niepokój: — Jak to nazwać?... Gdzie to przypasować?... I co to w ogóle jest?... Brak syntezy wywołuje dyskusję, zmierzającą do sklasyfikowania nowego dziwu. Ale kiedy coś takiego tworzy nie jednostka, ale grupa ludzi, wówczas sprawa jest znacznie prostsza. Buduje się syntezę. I wtedy na pytanie zdumionego widza: — „Co to jest?! odpowiedź gotowa: — To? — Ależ to surrealizm! — A to znowu rodzaj psychologizmu w literaturze. Dziwne to wprawdzie i obce, ale bądź co bądź ciekawy eksperyment. Interesujący kierunek artystyczny.

Wszyscy są zadowoleni.

Jeśli ktoś tam plecie trzy po trzy o tym, że każdy z nas jest „dzieckiem podszyty", jeśli grzebie się z uwagą we wspomnieniach z okresu infantylnego, albo w skupieniu maluje po ścianach schizofreniczne zakrętasy — otoczenie słucha i patrzy również z uwagą i skupieniem. Poddaje się zbiorowo kojącemu narkotykowi syntezy:

— Autentyzm psychologiczny!... Tss!... Ciiicho!...

Kiedy człowiekowi opisują barwnie mechanizm jakiegoś afektu — np. gniewu, kiedy mu malują proces psychologiczny jaki wówczas zachodzi — człowiek jest lekko zaniepokojony:

— To ja też tak wyglądam?... We mnie też tkwi tyle tego diabelstwa?!...

Człowieka się uspakaja:

— Nic, nic... U wszystkich nas jest podobnie. Wszyscy obdarzeni jesteśmy takimi dyspozycjami. To potwierdza nauka.

Kiedy ktoś pisze powieść, w której nam tłomaczy, że np. wszyscy udajemy tylko dorosłych, a w istocie jesteśmy „dzieckiem podszyci", chętnie wierzymy, że mówi prawdę.. o sobie. Niebardzo jednak wierzymy, aby tak było powszechnie.

A już nie powinniśmy się zgodzić z opinią, że ten człowiek, wykorzystując swe prawo do twórczości — daje nam rzecz godną podziwu. Daje najwyżej — ciekawostkę.

Bowiem wobec rzetelnej analizy według wskazań Marka Aureliusza żadne „Ferdydurke" się nie ostoi.

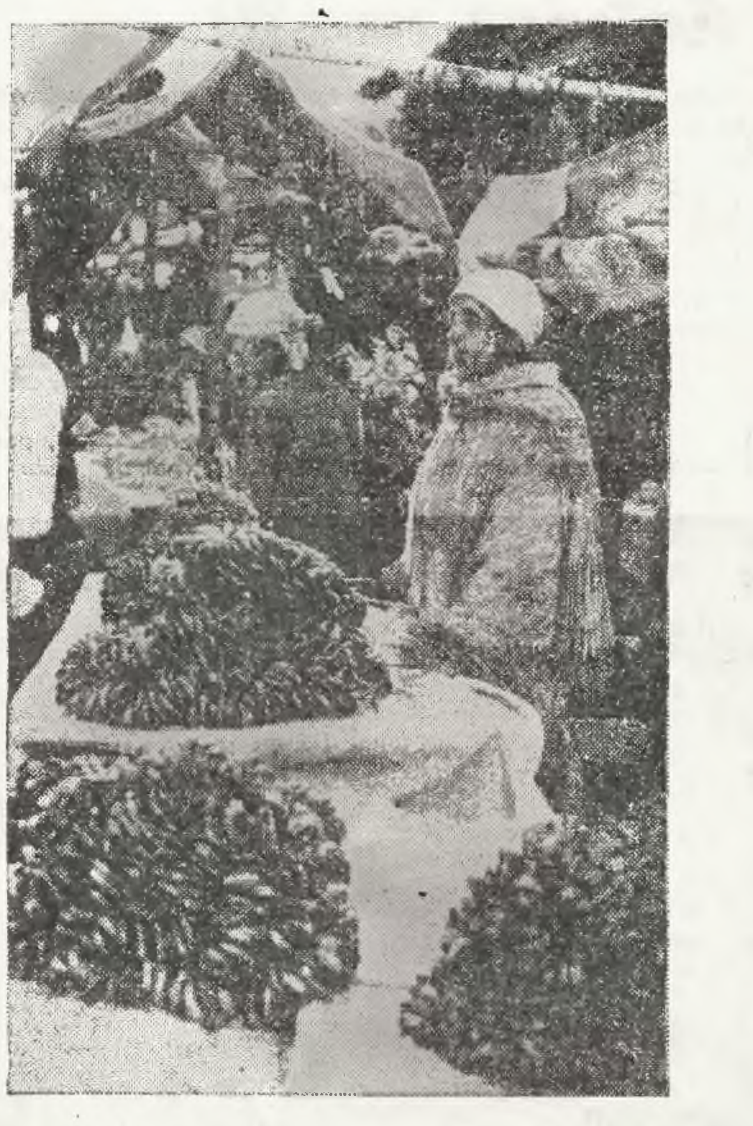
Warto poznawać „Ferdydurki" aby zostać stoikiem.

Jerzy Korycki

Jeśli cię smutek przenika...

(Specjalny reportaż „ABC" z „Kaziuka")

Dzięki Lidze Popierania Turystyki, która zorganizowała serię pociągów popularnych na Kiermasz Ludowy „Kaziuk" w Wilnie, przeciętny szary człowiek



mógł poznać ten arcyciekawy obchód regionalny, który rok rocznie odbywa się na naszych kresach.

Wilno ma zupełnie inną atmosferę niż inne miasta Polski. Nie ma tu gwaru, pośpiechu, tego wszystkiego, co zwiemy „życiem wielkiego miasta". I gdy warszawiak wpadnie do grodu Gedymina, czuje się tam tak, jak ów młynarz, którego budzi cisza; ale to szybko mija. Już po paru godzinach przyzwyczajamy się do serdecznej, gościnnej atmosfery miasta, a po paru dniach wyjeżdżając obiecujemy sobie, że będziemy zawsze wracać, jak tylko będziemy mogli.

ŚWIĘTY ZIEMI WILEŃSKIEJ

Dzień 4 marca, dzień poświęcony św. Kazimierzowi, jest regionalnym świętem ziemi Wileńskiej, ba — nawet Nowogrodzkiej. Święty Kazimierz bowiem swoim życiem, swymi cudami i swą legendą związany jest nierozłącznie z „miastem na pięciu pagórkach". Dzień więc poświęcony jemu, już od Jagiellonów był uroczystym świętem kościelnym i największym jarmarkiem bednarskim i garncarskim.

Obchód „Kaziuka" przetrwał najcięższe czasy dla Wilna, przetrwał rozbiory i dziś rozwija się coraz piękniej i coraz wspanialej.

WESOŁY BARWNY TŁUM

Olbrzymi plac Marsz. Piłsudskiego i przylegający obok rynek Łukiski jest wypełniony szczelnie barwnym tłumem, przelewającym się pomiędzy straganami i wozami chłopskimi, tłumem wesołym, śmiejącym się, przytupującym w takt skocznej muzyki, dochodzącej z ustawionych wszędzie głośników. Prócz tego wszędzie wędrowni grajkowie na skrzypcach czy harmonii wygrywają swoje melodie. Cała ta kakofonia dźwięków wytwarza specyficzną atmosferę „Kaziuka", wytwarza specjalny charakter tego tłumu, wśród którego przeważają baranie kożuchy i duże futrzane czapy włościan. Niebieskie oczy z pod „papach" patrzą spokojnie, trochę drwiąco, trochę dobrodusznie, na cały ten tłum przyjezdnych, który z takim hałasem wtargnął w atmosferę ciszy i spokoju.

POD ZNAKIEM SERCA

Każdy, czy to Wilnianin, czy chłop z okolicy, czy wreszcie przybysz z innych stron Polski, nosi przypięte na piersi czy na ramieniu serce „Kaziukowe". To serce jest symbolem obchodu „Kaziukowego", symbolizuje serdeczność i gościnność, symbolizuje humor i beztroskę, która tego dnia panuje w Wilnie.

„Jeśli twą duszę smutek przenika

Zawieś na piersi serce z piernika".

oto słowa ludowej piosenki. I tłum postępuje według tej rady. Cieszy się i bawi.

PALMY I OBWARZANKI

Wszędzie widać stragany ze stosami obwarzanków, wszędzie widać różnokolorowe palmy wiejskiej roboty. Te obwarzanki i palmy nadają charakter całemu „Kaziukowi". Z palmą w ręku, obwieszony obwarzankami, kroczy poważny obywatel Wilna od straganu do straganu.

Na najlepszych miejscach rozłożyły się stragany organizacji społecznych, harcerzy, Czerwonego Krzyża i inne. Każdy głośno reklamuje swój towar. Oto chór ze straganu sprzedającego barwne samodziały tak wabi kupujących:

„Pięknej pani nie zaszkodzi,
gdy w samodziałach chodzi".

Amerykańskie „yo-yo", piłeczki sportowe, — drą się wszędzie małe wileńczuki zachwalając swój towar. „Aj, jajaj, ajajaj, co tu kurek, co tu jaj" — skanduje chór harcerski, sprzedając zabawki dziecinne.

JAK LECZYĆ REUMATYZM?

Pod murem kościoła św. Jakuba rozłożyli się inni sprzedawcy. Tu można dostać parę pięknych króli, gołębie pocztowe. Jeśli masz reumatyzm, możesz dostać najskuteczniejszy i najbardziej popularny w Wilnie środek na tę chorobę... suszoną tartą żmiję. A jeśli cię urzekła dziewczyna, to nie martw się i nie zalewaj robaka. Przychodź na „Kaziuka", a dostaniesz niezawodny „lubczyk", który po bliższych studiach okaże się nasieniem nasturcji i ziarnem palonego grochu.

Dalej idą wozy, na których sprzedają słynny wileński len, barwne ręczniki i wzorzyste obrusy. Panie z Warszawy mocno tu nadszarpnęły portfelami swoich mężów, kupując za 7 czy 8 złotych piękne wyroby regionalne, kosztujące w Warszawie najmniej trzy razy drożej. — Warszawiaki nam ceny podbijają — skarżą się Wilnianki, patrząc na to, jak Warszawa kupuje wszystko bez targu.

Na środku rynku Łukiskiego stoją beczki, balie, różne cebrzyki, jest tego olbrzymia ilość. Tyle, że chyba wystarczyłoby na wykąpanie całego Wilna i okolicy, Tu kwitnie handel zamienny. I po skończonym targu paraduje kupujący z balią lub cebrem na głowie.

SŁOŃCE I BŁOTO

Niebo nad „Kaziukiem" niebieskie, słońce wyzłaca obwarzanki, rozjaśnia twarze. Nie może tylko zrobić jednego cudu — osuszyć błota. Błoto jest straszliwe, rozdeptane, grząskie, są miejsca, gdzie w ogóle nie można przejść. Czy naprawdę organizując taki obchód, na którym przecież wszyscy w Wilnie zarabiają, nie mógł Zarząd Miejski ułożyć przynajmniej drewnianych prowizorycz-



Iluminacja Katedry.

nych chodników między straganami? Czy to naprawdę tak drogo by kosztowało? Czy po prostu „ot, nie chciało się i już".

„KAZIUK I KAZIUKOWA"

Obchód „kaziuka" jest uświetniony jeszcze barwnym pochodem, który przeciąga przez całe miasto. Na wielkich autach ciężarowych, jadą wysokie, 8-mętrowe postacie. Na czele Św. Kazimierz, w złocistej koronie, dalej archaniołowie, „Kaziuk" i „Kaziukowa", palmy - olbrzymy i inne postacie. Pochód był impreza udatną. Niewątpliwie udałby się jeszcze lepiej i byłby dużo ciekawszy, gdyby organizacją jego zajęła się młodzież akademicka i instytucje społeczne. A tak zrzucony na barki wojska, które przecież ma inne zadania, niż urządzanie pochodów, stracił na oryginalności pomysłu.

SZTURM NA KOŁDUNY

Tłumy przelewały się po placu przez cały niemal dzień. Warszawiacy w południe przypuścili gwałtowny szturm do wszystkich barów i restauracji. Żądano przede wszystkim słynnych „litewskich kołdunów" i innych wyszukanych rarytasów kuchni wileńskiej. Niestety, nie wszyscy dostali. Wilnianie, którzy na ogół lubią dobrze zjeść, skarżyli się, że takich żarłoków, jak ci z Warszawy, to jeszcze nie widzieli. To też zapasów szybko zabrakło.

Pewien sympatyczny poeta, a zarazem sprawozdawca jednego z tygodników warszawskich zjadł podobno (jak twierdzą wtajemniczeni) tych specjałów za przeszło 60 złotych. Zważywszy, że za 2 złote dawano aż 20 kołdunów, łatwo policzyć na sztuki ten... poetycki apetyt.



W POTOKACH ŚWIATŁA

Wieczorem stare, zabytkowe gmachy Wilna zalane zostały potokami światła. Iluminacja była bardzo gustownie zrobiona i trzeba przyznać, wyglądała ślicznie. Szczególnie pięknie wyglądały białe mury katedry na tle ciemnego masywu Zamkowej Góry.

PRZYJEDZIEMY ZNOWU

„Kaziuk" przeciągnął się aż 3 dni, w niedzielę wieczorem rozjechały się fury wiejskie, rozjechały się pociągi popularne, unosząc sytych wrażeń (i kołdunów) przybyszów obiecujących sobie, że napewno za rok wrócą. A może i prędzej?

Wojciech Jakimowicz

New York 1939

Pawilon polski

28 lutego b. r. minął miesiąc od ogłoszenia konkursu na projekt pawilonu polskiego w Nowym Jorku. W dniu tym upływał ostateczny termin składania prac konkursowych.

Było więc aż 30 dni, aby móc opracować projekt dzieła, któreby świadczyło o kulturze i potędze Polski.

Był to czas, w ciągu którego plastycy polscy mieli wznieść się na najwyższe poziomy piękna, aby godnie reprezentować nasze Państwo na forum światowym.

Zainteresowanie konkursem rzeczywiście było ogromne. Setki architektów, rzeźbiarzy i malarzy męczyło się nad tym niecodziennym problemem, pracując nocami, aby móc chociaż powierzchownie sprostać zadaniu.

W dwa dni po terminie oddania prac, zjeżdża się do Poznania sąd konkursowy, który w ciągu trzech następnych dni ma zdecydować — komu należy powierzyć zaszczytną misję wzniesienia pawilonu polskiego w Ameryce.

Jakże wymowne są te terminy!

CZY POWTÓRZENIE PARYŻA

Miesiąc — na rozwiązanie tak poważnego zagadnienia. Jeden dzień dla sekretarza konkursu, który ma przyjąć, rozpatrzyć, podzielić na kategorie (odpowiadających lub nieodpowiadających warunkom) i omówić — kilkaset prac. Czy to wszystko nie zakrawa na lekkomyślność?! Znamy wszyscy zbyt dobrze dzieje wystawy paryskiej. Znamy historię Monopolu Spirytusowego i szanownej czekolady Wedla. Dziś znowu wszystko składa się na to, by móc przypuszczać, że nasz występ w Ameryce będzie powtórzeniem paryskiej premiery. Więc po takich chłostach krytyki, często niestety mającej wiele słuszności — zaczynamy znowu w podobny sposób. Znowu od końca. Znowu biedny „omnibus" architekt będzie decydował — jak mamy propagować Polskę, jakie są Jej dążenia, czym była, czym jest dzisiaj, cośmy dotychczas zrobili, jaki jest poziom naszej kultury.

Pięknie, bardzo pięknie.

Ale, dlaczego społeczeństwo polskie nic dotychczas nie wie — jak mamy wystąpić na owym światowym turnieju?

Czy znowu cała ta impreza będzie fabrykowana w ukryciu, z dala od wszelkiego kontaktu z krytyką lub inicjatywą społeczeństwa.

GDZIE JEST PROGRAM!

To, że pawilon nie będzie miał żadnego okna, że znowu pokażemy wspaniały pociąg (o lotnictwie cicho), że będzie „panorama racławicka", restauracja, kino, w. c., wszystko to w żadnej mierze nie rozwiązuje kwestii.

Tymczasem Niemcy, Włochy, Sowiety prowadzą ciągłą celową propagandę własnego Państwa, własnych idei, dążeń.

Cały świat wie, co przedstawiają te narody.

A Polska.

Czyż nię zdobyliśmy się w historii na czyny wielkie, godne wielkiego narodu?! Powinniśmy być dumni, że jesteśmy Polakami. Powinniśmy imię nasze jak najszerzej głosić po świecie.

„RASOWY" POLAK

A tymczasem poza naszymi granicami o Polsce tyle wiedzą, że większość cudzoziemców identyfikuje Polaków z Rosjanami lub, co smutniejsze, z żydami. Tak naprzykład w argentyńskiej encyklopedii, wydanej w Buenos - Aires, pod słowem „polaco" widnieje piękna fotografia rasowego obywatela z brodą, w czarnym meloniku. Inni wciąż opowiadają o niedźwiedziach i wilkach, grasujących po ulicach polskich miast; że stolicą Polski jest Moskwa itd., itd.

Dlaczego, my Polacy, mamy tych bredni słuchać?

Dlaczego pozwalamy na to?

Nie potrzeba „tricków", pokażmy światu Polskę taką, jaką była i jaka jest dzisiaj.

ZAPOMNIELIŚMY O GRUNWALDZIE

Czy zapomnieliśmy już, że w historii naszej Ojczyzny w skład Rzeczypospolitej wchodziła Litwa, Żmudź, Inflanty, Prusy Królewskie, że do nas należała Ukraina, Podole, Ruś Biała i Kijowszczyzna? Że Polska sięgała od Czarnego Morza aż po Ryską Zatokę?

Czy zapomnieliśmy o Grunwaldzie, o Hołdzie Pruskim?

Polska była mocarstwem, z którym wszystkie państwa Europy musiały się liczyć.

Dziś, mając możność pokazania światu, czym jest Polska, silimy się zaimponować wspaniałym pociągiem, z parowozem pewnie znowu obitym blachą (aerodynamiczny kształt), wystawiając go na pokaz w kraju, mającym najlepsze koleje na świecie, rozwijające szybkość 200 km/godz., czerpiące w pełnym ruchu wodę, o wagonach hermetycznie zamkniętych, zawierających wewnątrz sztuczne powietrze.

Nie ma czemu się dziwić, że nasz pociąg zdobył taką sławę we Francji, gdzie dziś jeszcze można podróżować wagonami z czasów Napoleona III.

W Ameryce, tej oazie półinteligentów, którzy osiągnęli nadzwyczajne wyniki w technice i przemyśle, a których poziom kulturalny streszcza się niemal do zera — Polska powinna wysunąć na pierwsze miejsce sprawę tradycji i historii naszej Ojczyzny.

ODZWIERCIADLENIE KULTURY NARODU

Jeśli w ogólnym programie (którego dotąd nie znamy) dążenia i idee współczesnej Polski zostaną jasno sprecyzowane, możemy być pewni, że plastycy, mając wyraźny cel przed oczami — potrafią spełnić należycie swe zadanie, czego dowodem były piękne fragmenty pawilonu polskiego w Paryżu. Sprawa konkursu architektonicznego winna być zagadnieniem wtórnym.

Największym błędem, który pociągnął za sobą tak ostrą krytykę wystawy paryskiej był kompletny brak programu ideowego, ogarniającego całość zadania.

A, jeżeli chcemy, żeby powilon polski był odzwierciedleniem ducha i kultury Narodu Polskiego — nie możemy pozwolić, aby na liście jego twórców znalazły się takie nazwiska, jak: Goldberg Maksymilian, Hufnagel Izaak, Korngold Lucjan, Kuna Henryk, Weinfeld Marcin i inni.

Ze statystyki prasy amerykańskiej

Według sprawozdania Royal Bank of Canade wbrew obawie, iż słowo drukowane wobec rozwoju radia ucierpi, od r. 1926 r. do 1937 nakład pism wszelkiego rodzaju wzrósł w Stanach Zejdnoczonych o 16 proc., a w Kanadzie o 23 proc.

W Kanadzie więc wzrost nakładu pism przewyższył wzrost ludności,, podczas gdy w Stanach wzrost nakładu równy był wzrostowi ludności kraju.

W 1937 r. w 10 miastach Kanady w sprzedaży było 1.488.526 egz., a w 50 miastach Stanów Zjedn. — 21.047.492 pism.

W całej Kanadzie, liczącej 2.252.729 rodzin rozeszło się 2.246.361 egz. pism i 1.226.839 egz. rozmaitych magazynów. Liczba aparatów radiowych wynosiła 1.059.101.

W dalszym ciągu sprawozdanie przytacza za Newsprint Service Bureau cyfry, odnoszące się do konsumcji papieru drukarskiego w rozmaitych państwach za r. 1936, więc: wypadało na głowę ludności w Anglii 60 ft., w Stanach Zjedn. 57 ft., w Kanadzie 36 ft., w krajach skandynawskich 26 ft., we Francji 18 ft., w Japonii 60 ft., w Niemczech 11 ft., w Rosji 3 ft., w Polsce 2 ft. i t. d.

Dodać należy, że nakład czterech pism polskich w Kanadzie wynosi mniej więcej 15.000 egz. Liczbę pism polskich, przychodzących do Kanady ze Stanów Zjedn. obliczają na 5 tysięcy egzemplarzy.

WESOŁE ABC

ZAKOCHANY



Niezwykłe zastosowanie dzwigu.

PRÓBA UCZCIWOŚCI

Pipman przychodzi do Ezenhozena. Na biurku Azenhozena leży złotówka.

— Na co leży ta złotówka? — Pyta się Pipman.

— To jest dla wypróbowania uczciwości ludzkiej. Jeżeli po wyjściu interesanta złotówka zginie, to ja wiem, że on jest złodziej.

— To ty powinieneś położyć 10 zł., bo na złotówkę nikt się nie połaszczy.

— 10 zł., to ja bym sam zabrał.

SEKRETARKA

— Czy pani zna stenografię?

— W piśmie nie, ale w słowie znam świetnie.

U JUBILERA

Przed sklep jubilerski zajeżdża samochód, z którego wysiada elegancki pan z ręką na temblaku. Wchodzi, ogląda klejnoty, wreszcie wybiera piękny naszyjnik.

— Ile on kosztuje?

— 5.000 złotych!

— Dobrze, lecz może pan raczy łaskawie napisać za mnie kilka słów do żony, bo jak pan widzi, nie władam prawą ręką.

Uprzejmy jubiler chętnie zgadza się i pisze pod dyktando:

„Moja kochana! Oddawcy niniejszego wydaj 5.000 zł.".

Pan bierze kartkę, wynosi ją czekającemu przed sklepem szoferowi, po czym wraca do sklepu, siada i czeka. Po kwadransie szofer wraca z pieniędzmi. Pan płaci, zabiera naszyjnik i wychodzi. Kiedy jubiler wrócił do domu wieczorem, żona powitała go pytaniem:

— Dlaczego przysłałeś po 5.000 zł.?...

DOKTÓR

— Dlaczego pan doktór przepowiada każdemu swojemu pacjentowi śmierć?

— Bo w wypadku śmierci pacjenta wszyscy mówią:

„Co za diagnoza".

W wypadku wyzdrowienia:

„Co za doktór?".

MEGAFON

— Przepraszam, czy u pana nie działa niezarejestrowane radio?

— Nie, proszę pana, to moja żona.

W KLASIE

— Twoje zadania są znowu wszystkie źle zrobione. Czyż nie mógłby ci kto w domu pomóc? Może masz brata?

— Jeszcze nie, ale podobno prędko będzie.

LOGIKA

On i ona są w Operze. Ona zachwyca się barytonem.

— Jak cudnie on śpiewa.

— Cóż nadzwyczajnego — mruczy on. — Gdybym ja miał taki głos, jak on, tobym śpiewał wcale nie gorzej.

DOKŁADNY LICZNIK

— Proszę pana, czy licznik dokładnie wskazuje ilość zużytej elektryczności?

— Tego bym nie powiedział, ale zato dokładnie wskazuje ile trzeba zapłacić

Pedagog

Pan Gracjan Z-ki, właściciel renomowanej masarni w Mokotowie, zobaczywszy w drzwiach wysokiego, nieogolonego pana w półwojskowej kurtce i długich butach, zawołał z góry:

— W piątek! W piątek! Dziś wsparcia nie daję!

— Ja nie w tem dziele — rzekł z godnością przybysz z brodą, uchylając kapelusza — pozwólcie, pan szanowny, zarekomendować się: Piotr Gierasimowicz Karautow, bywszy porucznik Pierwszego Jego Imperatorskiego Wieliczestwa Aleksandra Drugiego Jekaterynosławskiego Grenadierskiego Pułku.

— Czem mogę służyć? — odparł miękcej masarz, oszołomiony wspaniałym tytułem cesarskim.

— U was, pan szanowny, synek jest w gimnazji, ja słyszał, a?

— Owszem.

— Ładnie. A ja widzi pan szanowny, guwerner jestem pierwoklasny. Ja na francuskim języku rozbieram się tak, jak na polskim, albo naszym, prawosławnym. Może być, wy chłopczyszkę na francuskim języku poduczyć chcecie inteligentno, a? Niedrogo biorę: połowinę złotówki za czas.

— Za jaki czas?

— Za godzinę, znaczy się.

Widząc na twarzy pana Gracjana lekkie wahanie, gość natarł goręcej.

— Cóż za strata, pan szanowny dla was, te parę złotych? A synek po francuski poduczy się ekscelentno. Do Paryża pojechać, czy gdzieniebądź między ludzi, albo w sali z paniami obrócić się, francuski zawsze przyda się. Każdy odrazu powie: ot, obrazowany młody człowiek, na francuskim rozbiera się.

Po krótkim targu stanęło na tym, że za pięć złotych tygodniowo guwerner będzie dwie godziny dziennie wtajemniczał młodego Gracjanka w piękno mowy Gallów.

Jakoż przychodził regularnie i dzielny wędliniarz rósł z pychy, słysząc z drugiego pokoju dolatujące dźwięki francuczyzny, którą synek coraz swobodniej władał. Pewnego dnia przybył do pana Gracjana w odwiedziny kuzyn, studiujący zagranicą.

— Dobrze, żeś przyszedł — ucieszył się wędliniarz — wyegzaminujesz Gracjanka. Ty się uczysz w Grenobli, to znasz się dobrze na francuskim.

Stary Gracjan uchylił drzwi do pokoju, gdzie się właśnie odbywała lekcja i student z Grenobli nastawił uszu.

— Łoberż o sziewal błank— huczał bas bywszego porucznika grenadierów. — Ładiuszies die Fontanż, ie rieste żien die wizaż ie, malgrie sie sziewie błank, łon nie kruarie żamie kie son admirabł portrie, u iel riesambl a ła Grand Madiemuazel, datiera bjęto die trant an.

— Ałor — odezwał się znów bas po chwili ciszy — u diemere ła diuszes die Fontanż?

— Ła diuszies die Fąłanż — odpowiedział cienki głosik — diemere dan łoberż o sziewal błank.

— Bię — zahuczał bas. — Ie koman sie tiene ła diuszies die Fontanż?

— Ła diuszies die Fąłanż ie rieste żien die wizaż, małgrie se siewe błank...

— Bię. Kieske łą ne kruarie żamie?

— Łą nie kruarie żamie, kie admirabł portrie die ła diuszies die Fontanż, u il riesambl a ła Grand Madiemuazel, datiera bięto trant an.

— Bię, e dit mua... zaczął znowu bas.

W tej chwili student z Grenobli, słaniający się na nogach już od dłuższego czasu, zemdlał. Usłyszawszy stuk padającego ciała, bywszy porucznik grenadierów odwrócił głowę.

— Odiekołon! — zakomenderował — kielkię siewanui! Ło die kołon!

* * *

Sprawa sądowa, jaka wynikła między panem Gracjanem seniorem i porucznikiem grenadierów, zakończyła się nieoczekiwanie. Sąd, porozmawiawszy z pozwanym, doszedł do wniosku, że włada on mową Gallów wystarczająco i mógł z czystym sumieniem podjąć się nauki. Natomiast do powoda należało upewnić się, czy bywszy porucznik ma dostatecznie paryski akcent.

W rezultacie sąd powództwo oddalił. VERY

POSTĘP



W restauracji na lotnisku kroi się chleb z wielką szybkością.

NIEUFNY

Pan X przychodzi do lekarza:

— Co panu jest? — pyta go konsyliarz.

— Ach panie doktorze boli mnie brzuch, nerki, wątroba, jeden Bóg wie, co jeszcze...

— No dobrze, zaraz sprawdzimy, niech się pan rozbiera.

— Jakto — woła pan X z oburzeniem — to pan doktór mi nie wierzy?

ZEMŚCIŁ SIĘ

On: — Jak pani sądzi, czy kiedyś nauczy się pani mnie kochać?

Ona: — Sądzę, że nigdy.

On: — Ja też tak sądziłem. Pani jest już za stara do nauki.

PROMIEŃ SŁONECZNY

— Ty jesteś moim promieniem! Jesteś światłem mojej duszy — mówi on w ekstazie. — Przepędzasz ponure chmury z mego życia, ogrzewasz moje serce i nie dajesz mu ostygnąć.

— No dobrze, dobrze... — przerywa mu ona — ale co to wszystko znaczy: czy to jest prośba o moją rękę, czy komunikat meteorogiczny?

ROZMOWA Z TEŚCIOWĄ

Jakiś pan oczekuje w zdenerwowaniu przed budką telefoniczną, w której od dłuższego czasu odbywa się rozmowa. Wreszcie zniecierpliwiony nie chce już dłużej czekać, otwiera drzwi budki i stwierdza, że jegomość znajdujący się wewnątrz przyłożył słuchawkę do ucha i w natchnieniu patrzy w sufit, nie mówiąc ani słowa.

— Proszę pana, wścieka się niecierpliwy pan — widzę, że pan z telefonu nie korzysta, proszę więc mi oddać słuchawkę.

— Jakto nie korzystam — obbrusza się ten drugi — przecież pan widzi, że rozmawiam z teściową.

W MONTE CARLO

Scena przy ruletce. Gracz zwraca się do swej sąsiadki.

— Chciałbym postawić na numer, który jest odpowiednikiem pani wieku. Czuję, że wygram. Ile pani ma lat?

— Wobec tego — odpowiada dama, niech pan postawi na 23.

Pan stawia 2 tys. franków na Nr. 23. Kulka idzie w ruch i zatrzymuje się na liczbie 36. Pani bez słowa pospiesznie rejteruje.

DZIWNI LUDZIE

Pewnego upalnego dnia pastor, wygłaszając kazanie, stwierdza z oburzeniem, że większość wiernych w najlepsze drzemie. Wobec tego nie namyślając się wydobywa z kieszeni ewangelię w języku greckim i zaczyna ją czytać głośno, stronica po stronicy.

Większość wiernych obudziła się i ze zdziwieniem słucha pastora.

— Dziwni ludzie jesteście — oświadczył pastor — kiedy przemawiałem do was językiem, którego nie rozumiecie, to słuchacie uważnie. A kiedy mówiłem w waszym ojczystym języku o rzeczach tak ważnych, to chrapaliście w najlepsze.

BIEDNY TEN MĄŻ

Scena w autobusie.

— Proszę o dwa bilety. Jeden dla mnie, drugi dla męża. On jedzie na górze.

— No to niech pani mąż sam dla siebie zakupi bilet. Przecież nie mogę wypytywać tam wszystkich mężczyzn, który z nich jest pani mężem.

— Jak pan śmie! To jest bezczelność! Ja zwrócę się do dyrekcji!

— No dobrze, dobrze, proszę pani. Teraz już wyobrażam sobie jak musi wyglądać pani mąż.

ODWROTNIE

— Dzień dobry panu — woła wesoło kapitan do bladego jak śmierć pasażera, który cierpi na morską chorobę — czy pan już jadł śniadanie?

Nie, panie kapitanie — wzdycha chory — raczej odwrotnie.

BARDZO NA CZASIE

— Najdroższa pani, pozwól, że złożę me pałające serce u twoich nóg.

— Ach jak to dobrze! Właśnie nogi mi bardzo zmarzły.



Wobec nadchodzącego sezonu Instytut poleca się P. T. Sportowcom.

MAŁŻEŃSKA WYCIECZKA



— Prawda Janeczku jaka tu piękna okolica?

SKUTECZNY ŚRODEK

— W jaki sposób udało się panu tak szybko doprowadzić pannę Kazię do przytomności?

— Bardzo prosto. Powiedziałem sam do siebie dość głośno: „Jakie to dziwne, że kobieta w omdleniu wygląda o dziesięć lat starzej".

TAKIE CZASY

Do poczekalni przychodzi gość.

— Czy mogę widzieć się z p. dyrektorem? — pyta woźnego.

— Niestety, nie ma go, już wyszedł — odpowiada ten.

— Jakto, przecież widziałem go przez okno.

— No, tak, ale on pana wcześniej zobaczył.

DOWÓD PRAWDY

Sędzia: — Jak pan może udowodnić, że pan nie jechał na motocyklu z nieprzepisową szybkością?

Oskarżony: — Panie sędzio, w przyczepce siedziała moja żona, a my jechaliśmy w odwiedziny do teściowej, więc pan sędsam rozumie, że nie było mi pilno.

ŹLE BYĆ ZEZOWATYM

Zezowaty sędzia zwraca się do pierwszego z trzech świadków:

— Jak się świadek nazywa?

Drugi świadek: — Jan Kaczkowski.

Sędzia (do drugiego świadka): — Ja się nie pana pytam.

Trzeci świadek: — Przecież ja nic nie mówię.

Sędzia (w pasji do trzeciego świadka): — Ja pana skarzę na grzywnę.

Pierwszy świadek: — Mnie? Za co, panie sędzio?

KOSZTOWNA WYSTAWA



— Przyniosłem kostiumy dla 60 girlsów.

STRASZNY SEN

— Przez całą noc męczył mnie straszny sen — opowiada pan Antoni swemu przyjacielowi. Wyobraź sobie śniło mi się, że moja teściowa stała się ofiarą katastrofy samochodowej i nie może do nas przyjechać. Nieprawdaż jakie to okropne?

— No cóż — pociesza go przyjaciel, przecież to tylko sen.

— Właśnie o to chodzi, że tylko sen — wzdycha pan Antoni.

JAJKA

Pęcherzyk jest zwolennikiem wycieczek kilkudniowych. Zabiera wtedy z sobą koc, plecak i nieodzowną ciupagę.

W ubiegłym tygodniu udał się na Podlasie. Wrócił jednak bardzo niezadowolony.

— Jakżeż — pytam — nie udała się wycieczka?

— Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewien niesmak, jaki z niej mi pozostał.

—Miał pan jakieś przykrości? — próbuję badać pana Pęcherzyka.

— Nie, specjaline nie, tylko widzi pan od tamtej pory nie mogę jeść i patrzeć na jajka...

— Ciekawe...

Pan Pęcherzyk zaczął się użalać:

— Na wycieczce tej, późnym wieczorem głodny i zmęczony, wstąpiłem do jedynej w tamtejszej okolicy żydowskiej karczmy. Brud i zaduch, jakiego pan sobie nie wyobraża. Gospodyni — żydówka, — istny ludzki śmietnik. Już miałem wyjść, bo przecież nie mógłbym jeść, czegoby dotknęła swoją lepką ręką, kiedy zauważyłem w słoju ładne, duże jaja. No, pomyślałem, jajka to mi może ugotować. Po zdjęciu przeze mnie skorupki zjem je z apetytem. I kazałem sobie podać 10 jaj na twardo. Po kilku minutach przynosi. Obrałem jedno, drugie, trzecie i zauważyłem ciekawą rzecz, że wszystkie są jakby czymś przekłute. Wołam więc żydówkę i pytam, co znaczą te dziurki.

— E, to nic takiego, proszę pana! — odpowiada — ja tylko szpilką od włosów nakłuwałam każde, by zobaczyć, czy już ugotowało się na twardo...

STARY SŁUGA

Pan Władysław: — Robisz się niezgrabny! Gdzież się podzieli dobrzy służący.

Jan: — Powymierali razem z dobrymi panami.

ZROZUMIAŁA



— O dziękuję Panu. Istnieją przecież jeszcze grzeczni mężczyźni.

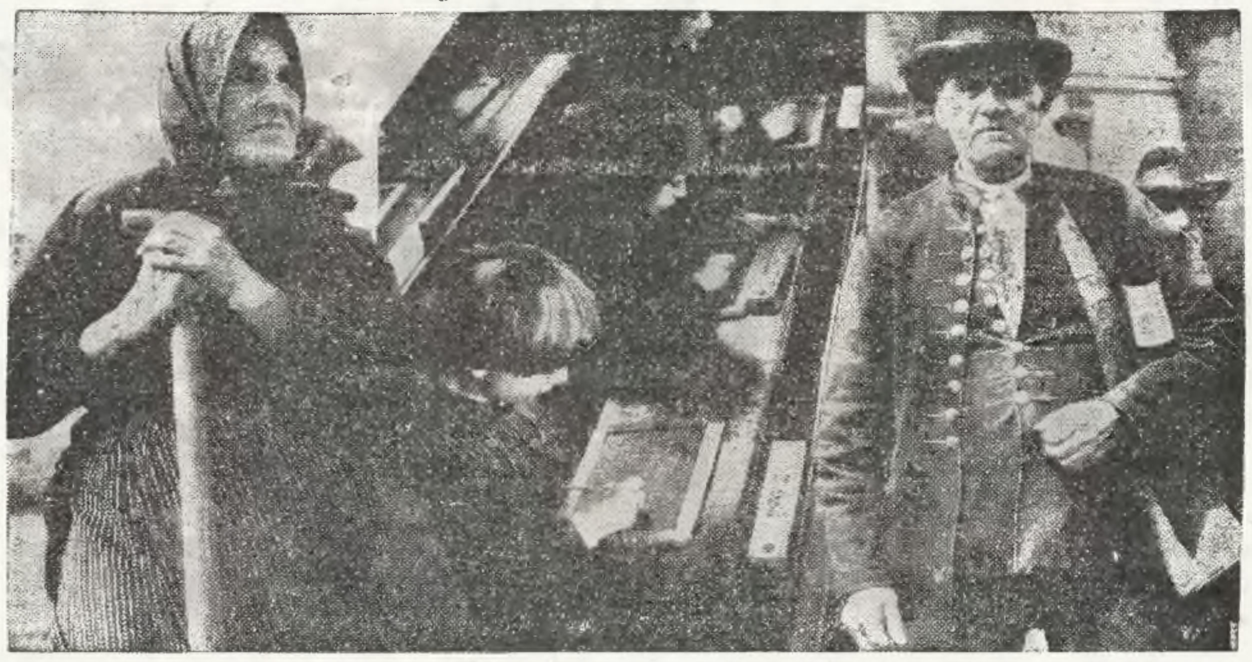
Z całego świata

Dziecięcy bal



Na dziecięcym balu kostiumowym pięknie wyglądali mali Normandczycy w swych regionalnych strojach.

Polacy ze Śląska Opolskiego



Na zdjęciu polska wieśniaczka ze Śląska Opolskiego, dziatwa polska w Niemczech uczy się ojczystej mowy, oraz typ Polaka - Ślązaka, ze Śląska Opolskiego. Tacy to Polacy otrzymali z rąk patrona Związku, ks. Domańskiego, na odbywającym się Kongresie, odznaki „wiary i wytrwania", ślubując dochowanie następujących prawd: 1) Jesteśmy Polakami, 2) Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci, 3) Polak — Polakowi bratem, 4) Codziennie Polak Narodowi służy, 5) Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.

Szwarcwaldka w Londynie



Na uroczystości związane z angielskiego związku turystów przybyło do Londynu wiele wycieczek z zagranicy. Na zdjęciu zegarmistrz i wieśniaczka ze Szwarcwaldu.

Z Kongresu Polaków w Niemczech



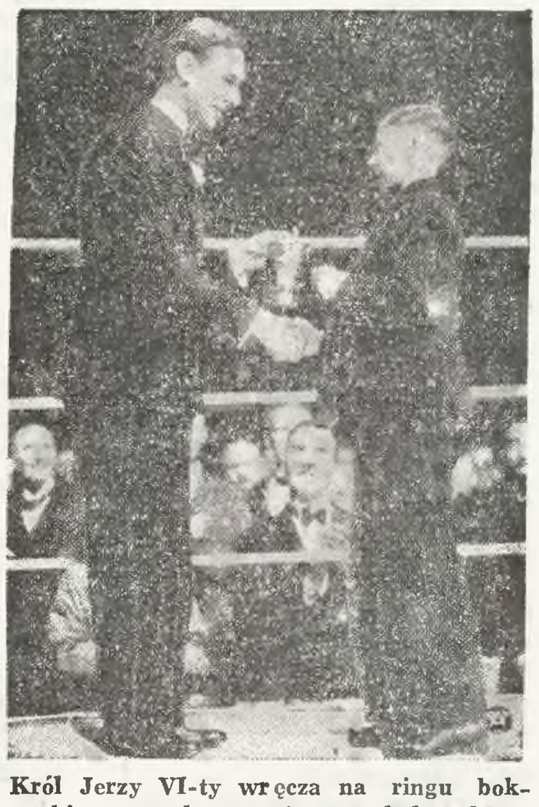
Plakat propagandowy.

Pogrzeb Gabriela d'Annunzio



Fragment z pogrzebu bohaterskiego żołnierza i narodowego poety włoskiego Gabriela d'Annunzio, który odbył się w Gardone. Za trumną widzimy w gronie rodziny szefa rządu włoskiego Mussoliniego.

Król Jerzy VI-y na zawodach bokserskich



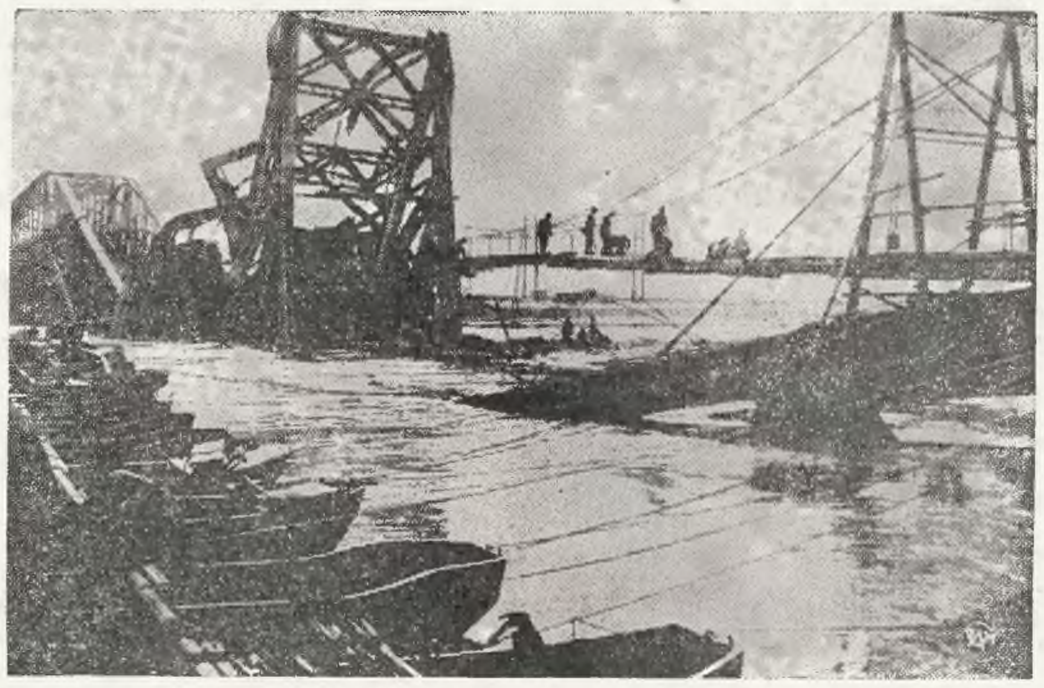
Król Jerzy VI-ty wręcza na ringu bokserskim nagrodę zwycięzcy bokserskiego turnieju młodzieżowego w Londynie.

Zerwanie tamy kanału Alberta w Belgii



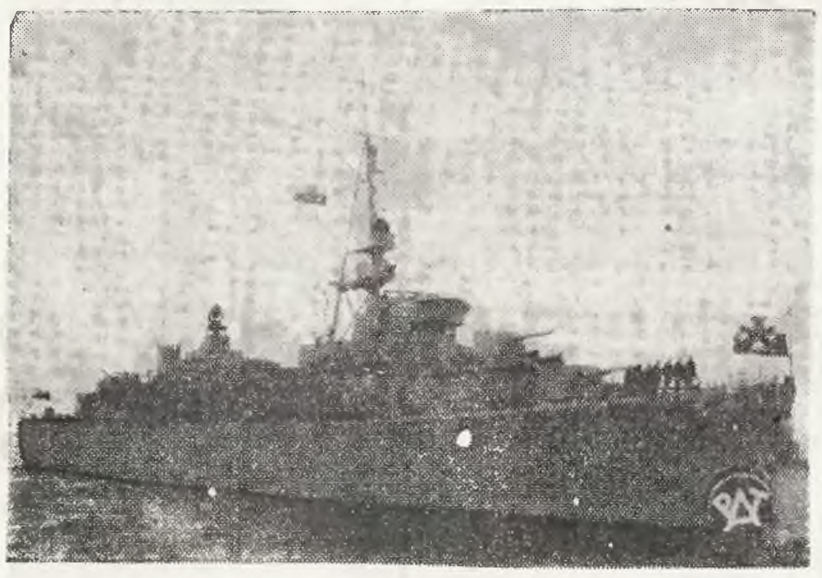
Tama wielkiego kanału belgijskiego im. króla Alberta została zerwana na przestrzeni 25 mtr., powodując groźny wylew między Antwerpią a Herentalem. Woda, która znalazła ujście z kanału, zalała okoliczne miejscowości na przestrzeni kilku tysięcy hektarów, przy czym wskutek nagłego spadku wody w kanale, wiele statków osiadło na mieliźnie.

Następstwa wojny chińsko-japońskiej



Na zdjęciu fragment z prac przy odbudowie olbrzymiego mostu żelbetowego na rzece Żółtej w Chinach, zniszczonego całkowicie w wyniku działań wojennych chińsko - japońskich.

Stawiacz min O.R.P. „Gryf" w Gdyni



Jedna z największych jednostek polskiej Marynarki Wojennej, stawiacz min O. R. P. „Gryf" w chwili wejścia do portu na Oksywiu.

Obserwatorium na górze Wilsona odcięte od świata



Katastrofa powodzi jaka nawiedziła Kalifornię spowodowała zupełne odcięcie od świata słynnego obserwatorium na górze Wilsona. Astronomowie otrzymują żywność drogą powietrzną.

K. O. P. dożywia



Akcja kulturalna i społeczna K. O. P.'u objęła w nadgranicznych wschodnich powiatach, szczególniej biedną dziatwę bezrolnych rodzin wiejskich.

Podstępne machinacje żydów

200 tysięcy zł. strat ponieśli wierzyciele

Oszukańcza sprzedaż fabryki wyrobów gumowych

Niezwykłe poruszenie w sferach handlowych i przemysłu żydowskiego wywołała sprzedaż znanej fabryki tasiem gumowych i pasmanterii (Ogrodowa 51), należącej do Gustawa Poznera, (Michalin).

Fabryka od dłuższego czasu podupadała finansowo, przeto właściciel ratował się, pobierając od swych dostawców większe sumy za dostarczane im surowce. Wreszcie Pozner zaciągnął pożyczkę krótkoterminową w Tow. Kredytowym Ziemskim w wysokości 100.000 zł. pod wartość nieruchomości urządzeń fabryki, wynoszącej ponad 650.000 zł.

Celem zabezpieczenia wierzycielom wpłacanych kwot, Pozner udzielał zabezpieczenia hipotecznego, jako kaucji.

Z zaciągniętego długu w Tow. Kredytowym Ziemskim Pozner nie wywiązywał się, przeto z tytułu zaległych rat i odsetek Tow. wystawiło fabrykę na licytację, co wywołało zaniepokojenie wśród licznych wierzycieli. Fabrykant, widząc usuwający się grunt pod nogami, uiścił część zaległości i licytację wstrzymano, zaciągając nowe pożyczki od wierzycieli.

Wreszcie fabrykę zlicytowano i wszyscy wierzyciele z większymi sumami z hipoteki odpadli. Jak się okazało, był to podstęp, opracowany wspólnie z krewnymi Poznera: Brounami, Rowińskimi i Szykami, (wszyscy zam. Leszno 78), którzy nabyli nieruchomość i urządzenia fabryczne za sumę 159.200 zł. i na tę cenę uzyskali przybicie.

W przeddzień licytacji Pozner pocieszał wierzycieli, że interesy poprawiły się i wkrótce ureguluje długi. — W ten sposób nowonabywcy nieruchomości dopomogli Poznerowi do wybrnięcia z trudności finansowych, posiłkując się głównie inicjatywą Pinkusa Brouna, męża Róży, figurującej w akcie licytacyjnym — do pozbycia się wszystkich wierzycieli.

Po przeprowadzonej licytacji, Pozner od razu pozbył się wierzycieli hipotecznych, a otrzymane od krewnych - nowonabywców maszyny przekazał córce swej, zamężnej, Alinie Urbanowej, (Francuska 16), przewożąc je do nowego lokalu przy ul. Dzielnej 72, aby tam uruchomić fabrykę pod nową firmą. — Dla zatarcia śladów wierzycielom, Pozner wymeldował się i wyjechał z Warszawy do Michalina, gdzie zamieszkał w jednym z pensjonatów, jako kuracjusz pod innym nazwiskiem.

Z większymi sumami wkładów ofiarami padły firmy: „Delta", „Rygawar", oraz przemysłowcy i kupcy: Jakub Ganc, Mikołaj Glasberg i Hersz Szlam, na łączną sumę ponad 100.000 zł. — Nadto z tytułu podatku skarbowego i świadczeń socjalnych, Urząd Skarbowy około 25.000 zł., Ubezpieczalnia Społeczna — 55.000 zł. i Fundusz Pracy 15.000 zł.

Podstępnymi aferzystami zajął się prokurator i wdrożył przeciwko oskarżonym energiczne śledztwo, zabezpieczając wierzycielom pokrycie na ich majątkach. W taki sam sposób firma „Broun i Rowiński" wzbogaciła się, kupując z licytacji w 1927 r. znaną fabrykę gumy „Varnhagena" przy ul. Żytniej.

Poszukiwania skarbów
na górze Trzykrzyskiej

Przybyły do Wilna na kiermasz „Kaziuka" niej. Aleksander Piechocki z pow. dziśnieńskiego, spotkał pewnego osobnika, który zawarł z nim znajomość i poprosił go do jednej z piwiarń przy ul. 3-go Maja. A gdy alkohol zaczął działać, nieznajomy wyznał mu swą tajemnicę, że na górze Trzykrzyskiej zakopane są olbrzymie skarby i zaproponował mu udział w poszukiwaniu skarbów.

Piechocki zgodził się na tę propozycję i wręczył nieznajomemu na koszta wyprawy poszukiwań skarbów 20 zł. w gotówce. Wspólnicy umówili spotkać się przed północą w Bernardynce. Piechocki w oczekiwaniu na wyprawę pozostał w Wilnie. Gdy Piechocki w nocy oczekiwał na wspólnika, patrolujący policjant zatrzymał go i zaprowadził do komisariatu. Oszukany wieśniak przyznał się, że czekał na swego wspólnika, z którym miał poszukiwać skarby na górze Trzykrzyskiej. Naiwny wieśniak pomimo zapewnień policji, że padł ofiarą oszusta nie chce w to uwierzyć i twierdzi, że wspólnika spłoszył policjant. (s).

Porażka „Falangi"

Agencja A. S. I. donosi:

Organ księży Marianów — miesięcznik „Pro Christo", który od półtora roku służy propagandzie ideologii grupy „Falangi" zmienił ostatnio skład redakcji.

W związku z tą zmianą nowa redakcja odmówiła gościny na swych łamach działaczom „Falangi".

„ABC" dla Śląska

Oddział „ABC" w Katowicach, ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Znowu sanator brał łapówki
Wielka afera korupcyjna
naczelnika gminy Swiętochłowice Polaka

Wielką sensację wywołał swego czasu fakt zawieszenia w urzędowaniu naczelnika gminy w Świętochłowicach p. Polaka, który stanął pod zarzutem dokonania grubych przekroczeń służbowych. Zawieszony w pracy naczelnik miał pobierać łapówki w formie prezentów od dostawców gminy.

Sprawa była o tyle ciekawa, iż p. Polak zaliczał się do rzędu bardzo zagorzałych sanatorów. Wspomnieć jednocześnie wypada, iż zawieszenie naczelnika Polaka nastąpiło bezpośrednio po wykryciu w kasie gminnej grubych nadużyć, których dopuścił się buchalter gminy Gajda, który, zabrawszy około 25 tysięcy złotych, zbiegł za granicę, gdzie do tej chwili przebywa. W urzędowaniu zawieszono równocześnie innego urzędnika, który pomagał defraudantowi Gajdzie w jego przestępstwie.

Dochodzenia przeciwko naczelnikowi Polakowi prowadził prokurator przy Sądzie Okręgowym w Chorzowie, który umorzył obecnie sprawę gdyż zawieszonemu w pracy naczelnikowi nie można było udowodnić nic złego. Na stanowisko zawieszonego w pracy Polaka został obecnie powołany naczelnik Koraszewski. (ok.).

Obrady świata pracy
z głównym inspektorem pracy

W Zagłębiu Dąbrowskim bawił główny inspektor pracy, inż. Klott, który zaprosił do siebie przedstawicieli związków robotniczych, przedstawicieli związku pracowników umysłowych oraz przedstawicieli Rady Zjazdu Przemysłu Górniczo-Hutniczego. Na konferencji omówiono sprawy, związane z ogólnym położeniem świata pracy, a ponadto omawiano żądania robotników i urzędników.

Poruszono również kwestię umów zbiorowych w kopalniach i hutach. Okazało się bowiem, iż w redakcji tych umów zaszło wiele sprzeczności, a nierzadko zdarza się jednocześnie, iż przepisy poszczególnych umów zbiorowych są przez poszczególne strony źle interpretowane, przez co dochodzi niejednokrotnie do ostrych nieporozumień.

W wyniku wspólnych obrad ustalono, że już w najbliższych dniach odbędą się w Sosnowcu bezpośrednie obrady pomiędzy przedstawicielami przemysłowców, robotników i urzędników, którzy będą uzgadniać poszczególne sprzeczności, o których mówiono m. in. na konferencji z głównym inspektorem Klottem. (ok)

Młodzież w walce z demoralizacją
Odezwa prezesów Bratniej Pomocy

Prezesi Bratnich Pomocy wyższych uczelni w Warszawie oraz prezes komitetu Akademickich Ślubowań Jasnogórskich ogłosili następującą odezwę:

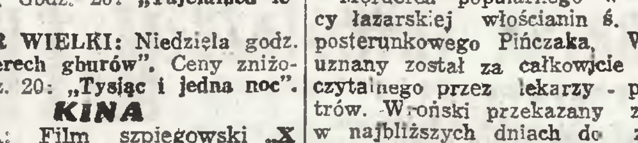
„Do polskiej młodzieży akademickiej! Dwadzieścia tysięcy rąk polskich akademików, rąk podniesionych do ślubowania w pamiętnym dniu 24 maja 1936 roku — oto dowód zbiorowej woli kształtowania życia narodu w myśl wskazań Chrystusowych. Spełniajmy śluby Jasnogórskie! Naczelnym obowiązkiem naszym jest prowadzić walkę o czystość duszy polskiej. Nie wolno nam obojętnie patrzeć na to, jak wrogowie narodu polskiego starają się duszę tę zatruć przez świadome szerzenie demoralizacji, szczególnie pod postacią pornografii. Musimy się zdecydowanie przeciwstawić wszelkim zakusom na czystość obyczajów. Dlatego wypowiadamy pornografii walkę bezwzględną. Zdajemy sobie sprawę z tego, że trud to ogromny, wymagający wiele wytrwałości, energii i poświęcenia. Lecz jeśli chcemy budować Polskę wielką, katolicką, musimy zacząć od podstaw. Pamiętajmy, że młodzież akademicka, która przoduje w walce o odrodzenie moralne narodu, musi i tym razem okazać się jego awangardą. Niechaj więc nikogo nie zbraknie na zgromadzeniu akademickim w dniu 14 marca b. r.".

Odezwę podpisali Stefan Gniazdowski, prezes komitetu akademickich ślubowań Jasnogórskich w Warszawie, Bolesław Jabłoński, prezes Bratniej Pomocy S. U. W., Jan Ostrowski, prezes Bratniej Pomocy studentów Politechniki Warszawskiej, Jerzy Szczeciński, prezes Bratniej Pomocy S. G. G. W.

Dnia 14 marca o godz. 20-ej przemawiać będą na zebraniu w Auditorium Maximum Uniwersytetu: ks. prałat dr. St. Trzeciak n. t. „Pornografia narzędziem obcych agentur" i mec. M. Pączkowski n. t. „Walka z pornografią w świetle prawa" oraz przedstawiciele młodzieży akademickiej.

Mgr. Władysław Banaszyk
pozostanie w więzieniu

Przebywający w areszcie śledczym od czasu wszczęcia dochodzeń w sprawie zamachu na płk. Koca mg. Władysław Banaszyk, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, otrzymał postanowienie o przedłużeniu na 6 tygodni tymczasowego aresztu śledczego.



TEATRY

TEATR POLSKI godz. 16: „Grube ryby". Godz. 20: „Tajemnica lekarska".

TEATR WIELKI: Niedziela godz. 15: „Czterech gburów". Ceny zniżone". Godz. 20: „Tysiąc i jedna noc".

KINA

ADRIA: Film szpiegowski „X 27".

APOLLO: „Kobiety nad przepaścią".

CORSO: „Cygańskie dziewczę".

GLORIA: „Dziewczęta z Nowolipek".

GWIAZDA: „Ich stu i ona jedna".

METROPOLIS: „Kobiety nad przepaścią".

OŚWIATOWE T. C. L.: „Północ woła".

RENAISSANCE: „Postrach dzikiego Zachodu".

SFINKS: „Takie są dziewczęta".

SŁOŃCE: „Władczyni puszczy".

ŚWIT: „Niemy bohater".

TĘCZA-Łazarz: „Niedorajda".

TĘCZA-Wilda: „Carewicz".

WILSONA: „Trafalgar".

ODROCZENIE PROCESU

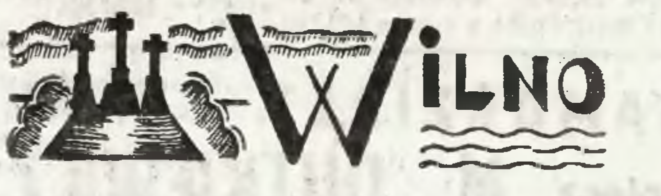
Zastępcy prawni Browaru „Kobylepole" i Richarda Hirscha z Ostrowa po zapoznaniu się ze złożonymi w ostatniej chwili przez prezesa Stanisława Jóźwiaka wnioskami dowodowymi, wnieśli prośbę o odroczenie rozprawy, która miała odbyć się w dniu 11 bm. Następny termin rozprawy sąd wyznaczy. (hs).

ZGON WOLNOMYŚLICIELA

Zmarł w Poznaniu profesor Uniwersytetu Poznańskiego i wykładowca w Wyższej Szkole Handlowej p. Stanisław Nowakowski, jeden z filarów ruchu wolnomyślicielskiego. Zmarły był profesorem geografii gospodarczej i pochodził z Podola. (hs).

MORDERCA POLICJANTA UZNANY NIEPOCZYTALNYM

Morderca popularnego w dzielnicy łazarskiej włościanin ś. p. st. posterunkowego Pińczaka, Wroński uznany został za całkowicie niepoczytalnego przez lekarzy - psychiatrów. Wroński przekazany zostanie w najbliższych dniach do zakładu dla umysłowo - chorych w Owińskach. (hs.)



NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W BAZYLICE

W niedzielę o godz. 11 odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. proboszcza Stanisława Streicha zamordowanego przez komunistę. Nabożeństwo będzie w Bazylice celebrowane przez J. E. Arcypasterza, na które przybędą organizacje katolickie ze sztandarami.

Zaś o godz. 12.30 odbędzie się żałobna Akademia w sali Teatru na Pohulance zwolane przez Akcję Katolicką, Narodową Organizację Kobiet oraz przez narodową organizację polskiej młodzieży akademickiej U. S. B.

ZEBRANIE MANIFESTACYJNE

W dniu 13 b. m. robotnicy wileńscy zrzeszeni w Centrali Chrześc. Z. Z. w Wilnie w sali Ch. U. R. Metropolitalna 1 zwołuje zebranie manifestacyjne przeciwko zbrodni ś. p. ks. Streicha przez żydokomunistów w Luboniu. (s.).

ROZWIĄZANIE LITEWSKIEGO TOW. DOBROCZYNNOŚCI

Wojewoda wileński rozwiązał, zawieszone przez Starostwo Grodzkie, Litewskie Towarzystwo Dobroczynności oraz polecił przeprowadzić ostateczną likwidację klubu sportowego, również zawieszonego w swoim czasie przez władze starościańskie. (s.).

JASKINIA GRY DLA KOBIET

W jednym z mieszkań przy ul. Mickiewicza 15 policja zastała kobiece towarzystwo hazardujące się grą w loto. 14 osób wylegitymowano. Loto zakwestionowano. (s.).

STARANIA WILNA O SPROWADZENIE RELIKWII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Organizacje katolickie w tych dniach w sali Sodalicji Mariańskiej, omawiać będą kwestię uzyskania dla Wilna relikwii św. Andrzeja Boboli. Uzasadnienie praw Wilna do relikwii będą podane w referacie p. prof. Świackiego. (s.).

NOWY ZWIĄZEK

W Lidzie powstał nowy związek pod nazwą: Polski Związek Robotników Rolnych i Leśnych, t. j. PZZZ z terenem działalności na powiaty: lidzki, szczuczyński i wołożyński.



PROFANACJA OBRAZU

(JK) Podczas wesela we wsi Malinówka (pow. zamojski) niejaki Jan Miek, będąc w stanie nietrzeźwym, zniszczył obraz Matki Boskiej, wznosząc okrzyki,: „niech żyje komunizm".

Chłopi chcieli pijanego komunistę pobić, jednakowoż udało się go uchronić przed samosądem.

TRAGICZNE SKUTKI ROZPALANIA OGNIA BENZYNĄ

(JK) W mieszkaniu doktora medycyny Wejngotta w Siedlcach wybuchł pożar na skutek używania benzyny do rozpalania ognia w piecu. Benzyna wybuchła w rękach służącej, która uległa ciężkiemu poparzeniu. Przewieziono ją do szpitala w stanie bardzo groźnym.

PREZYDENT MIASTA CHEŁMA CIĘŻKO CHORY

(JK) Prezydent miasta Chełma, p. Tomaszewski obecnie jest ciężko chory. W związku z tym długoletni wiceprezydent miasta p. Franciszek Powlak, który — jak donosiliśmy złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska — sprawuje jego funkcje do czasu powrotu do zdrowia.

KRWAWY NAPAD

(JK) W Lublinie do mieszkania Mendla Cymenta wdarł się jakiś osobnik i zażądał od żony Cymenta wydania pieniędzy. Gdy żydówka stawiła napastnikowi opór, rzucił się on na nią i ciężko poranił. Cymentową odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Policja rychło ujęła sprawcę krwawego napadu. Okazał się nim niejaki Kopyciński. Podczas przeprowadzonej u niego rewizji znaleziono szereg dowodów zbrodniczego napadu a m. in. zakrwawione palto.

Kopycińskiego osadzono na zamku.

Błędy polityki komunikacyjnej

W lecie r.b. odbędzie się w Łodzi zjazd wynalazców polskich. Wiemy również, iż na tegorocznych Targach Poznańskich pierwszy tydzień maja rb. (dział wynalazków polskich będzie obficie reprezentowany. Czyż nie byłoby rzeczą naturalną, by wspomniany zjazd zamiast w Łodzi odbył się w okresie Targów Poznańskich w Poznaniu?

Nie dowiadywaliśmy się, dlaczego tej myśli nie zrealizowano. Natomiast wiemy, iż uczestnicy zjazdu łódzkiego korzystać będą z wyższych zniżek kolejowych, niżby one wynosiły, gdyby analogiczny zjazd odbył się w okresie Targów Międzynarodowych w Poznaniu. Paradoks? Tak, ale uzasadniony sztywnymi przepisami taryfy zniżek kolejowych.

I jeszcze jeden przykład trochę — przyznamy — niezrozumiałej polityki taryfowej zarządu kolei państwowych. W Równem odbyły się jesienią ub. r. Targi Wołyńskie, których uczestnicy korzystali ze zniżki 66 procentowej tylko w drodze powrotnej. W tym samym mniej więcej czasie odbywał się jakiś zjazd w Pińsku, o niewątpliwie mniejszej doniosłości dla rozwoju ziem wschodnich. Ale uczestnikom zjazdu pińskiego przyznana zniżkę 33 proc. w jedną stronę przy bezpłatnym powrocie.

Kierownictwo instytucyj targowych zabiega o przyznanie przynajmniej takich ulg dla rzemieślników i kupców, pragnących zwiedzić targi, z jakich korzystają uczestnicy zjazdów sportowych. Wychowanie fizyczne nie ucierpi nic na podniesieniu się kultury gospodarczej.

Rolnictwo domaga się zmiany polityki kredytowej

Ogólnopolski zjazd fachowo-rolniczy

Dnia 3 i 4 marca br. obradował w Warszawie VIII Ogólno - Polski Zjazd fachowo - rolniczy zwołany przez Związek Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem.

OTWARCIE ZJAZDU

Obrady Zjazdu otworzył prezes Związku .p. Wojciech Ciechomski, który w swym przemówieniu zobrazował stan rolnictwa oraz działalność Związku w r. ub. zaznaczając, że w roku tym prowadzono pracę pod hasłem przyczynienia się do wzmożenia obronności kraju.

RENTOWNA PRODUKCJA ZIEMNIAKÓW

O warunkach i możliwości rentownej produkcji i zużycia ziemniaków mówił p. Stefan Czarnecki z Wielkopolski. Prelegent wskazał na znaczenie ziemniaka w produkpji rolnej. W Polsce nie ma podstawy do rentownej produkcji ziemniaków. Dojdzie się do tego przez szeroko zakrojoną akcję melioracyjną niewydrenowanych obszarów rolnych, dostarczenia po opłacalnych cenach nawozów sztucznych, w pierwszym rzędzie soli potasowych, popieranie hodowli polskich odmian ziemniaka i udostępnienie nabywania sadzeniaków szerokim masom rolników. Zagadnienie ziemniaczane powinnno stanowić część składową polityki rolnej w łączności z polityką zbożową, ustaloną na dany rok gospodarczy.

WZMOŻYĆ PRZETWÓRSTWO OWOCOWE

W dziedzinie sadownictwa referaty wygłosili pp.: prof. Wł. Goriaczkowski i dyr. K. Janusz. W referatach wskazano na niedostateczne zwracanie uwagi na dobieranie odmian handlowych i selekcję owoców przed sprzedażą. Należy też dążyć do wzmożenia przetwórstwa owocowego oraz obniżenia cen artykułów pomocniczych w przemyśle przetwórczym (marmelad), jak cukier, blacha na opakowanie i t. p. Podkreślano także potrzebę wyeliminowania niefachowego pośrednictwa w handlu owocami.

KREDYT, A POTRZEBY ROLNICTWA

Nadzwyczaj ważną dziedzinę życia gospodarczego omówił p. dyr. A. Bądzyński w referacie „Finansowanie życia gospodarczego a potrzeby rolnictwa".

Rolnictwo jak i inne gałęzie gospodarstwa narodowego potrzebują środków finansowych. Polityka finansowa zmierzająca do stworzenia warunków, aby rolnictwo stało się zdolnym do korzystania z kredytów powinna zaniechać nieustannego drenażu rynku kapitałowego przez Skarb Państwa. Wobec tego, iż dotychczasowe metody finansowania życia gospodarczego w Polsce nie odpowiadają jej strukturze gospodarczej, bo m. inn. nie uwzględniają w dostatecznej mierze potrzeb rolnictwa, należy zmienić zasady działania aparatu kredytowego, kontrolowanego przez Państwo i uwzględnić specjalne potrzeby rolnictwa.

ZAGADNIENIA OWCZARSKIE

W drugim dniu Zjazd obradował nad zagadnieniami owczarskimi. Dr. M. Czaja wygłosił referat o zastosowaniu doboru w chowie owiec, a dr. B. Dederko o konieczności stworzenia opłacalności owczarstwa.

SPÓŁKI UDZIAŁOWE O KAPITALE ZMIENNYM

Obrady zakończył referat dr. M. Trajdosa o aktualnej dzisiaj dla gospodarstwa narodowego sprawie, a mian. nowej formie spółek udziałowych o kapitale zmiennym i jej roli w życiu gospodarczym.

Istniejące dotychczas rodzaje spółek, chociaż jest ich kilka, wobec sztywności ustaw nie zaspakajają wszystkich potrzeb. Na skutek licznych uwag zwłaszcza ze strony kupiectwa chrześcijańskiego rząd przedłożył w grudniu r. ub. projekt ustawy o spółkach udziałowych o kapitale zmiennym. Nowa forma spółek może odegrać dużą rolę i znaleźć szerokie zastosowanie w życiu gospodarczym wsi i miast, zarówno w dziedzinie handlu, jak i wytwórczości przemysłowej. Ułatwi ona gromadzenie niezbędnych kapitałów pobudzając i skupiając energię gospodarczą oraz pomnażając w rezultacie dorobek i siłę ekonomiczną kraju. Da ona możność żywiołowi polskiemu, który nie może znaleźć pracy w przeludnionej wsi przejścia do innych form bytowania, t. j. do handlu i przemysłu.

Po dyskusji uznano, że projekt ustawy zasługuje na poparcie ze strony sfer rolniczych, gdyż wypełnia lukę między spółdzielnią a spółką z ograniczoną odpowiedzialnością.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU

Zamknięcia Zjazdu dokonał prezes Ciechomski, dając krótki rzut oka na dokonaną na nim pracę, i poruszone zagadnienia.

Referaty i dyskusja a także uchwały zostaną wydane w ciągu miesiąca w osobnym pamiętniku Zjazdu, podobnie, jak w przeszłych latach.

ROLNICY W OBRONIE WIARY ŚW.

Na wniosek prezesa Oddziału Poleskiego p. A. Bobińskiego w sprawie zabójstwa ks. Streicha w Luboniu, Zjazd wysłał do Ks. Kardynała Prymasa Hlonda depeszę następującej treści:

„Do głębi wstrząśnięci niesłychanym w Polsce świętokradczym zamordowaniem Kapłana przy pełnieniu przezeń Służby Bożej w Świątyni Pańskiej, ślemy na ręce Waszej Eminencji wyrazy głębokiego bólu i gotowości do obrony Wiary Świętej i Kościoła Katolickiego."

O zawarcie umowy zbiorowej w branży winno-kolonialnej

Od dłuższego czasu toczą się pertraktacje pomiędzy Kołem Kupców Winno - Kolonialnych, a związkiem Zawodowym Pracowników Branży Winno - Kolonialnej, w sprawie unormowania warunków pracy i rewizji dotychczasowych płac.

Pertraktacje te napotykały na bardzo poważne trudności, w szczególności z uwagi na to, że w Warszawie coraz większą konkurencję normalnemu handlowi czyni handel maskowany.

W konsekwencji właściciele przedsiębiorstw winno - kolonialnych znajdują się w sytuacji dość krytycznej, wobec czego przyjęcie nowych ciężarów, nie równomiernych do przedsiębiorstw handlu maskowanego, mogłoby przyczynić się do dalszego pogorszenia sytuacji w branży.

Wobec jednak tego, że przedstawicielom Koła Kupców Winno - Kolonialnych udało się uzyskać zapewnienie, że władze administracyjne przystąpią do ściślejszego kontrolowania, jak są wykonywane na terenie stolicy przepisy regulujące godziny handlu — Koło Kupców Winno - Kolonialnych postanowiło umowę zawrzeć.

Dotychczas uzgodniono, że pracownicy otrzymywać będą 2 godz. przerwy na obiad oraz wyrównanie w godzinach wolnych za godziny przepracowane dodatkowo. Ustalono również pewne kryterie automatycznych awansów dla pracowników.

Zakończenia pertraktacyj należy oczekiwać w najbliższych tygodniach.

W sklepach żydowskich brak szyldów z nazwiskiem właściciela

Rozporządzenie p. woj. Jaroszewicza o ujawnianiu na szyldach nazwisk właścicieli przedsiębiorstw handlowych, które zostało przez społeczeństwo polskie powitane z uznaniem, weszło w życie.

Naturalnie, co było do przewidzenia, żydzi usiłują obejść prawo, jak zresztą zwykle to robią. Nie we wszystkich sklepach można zauważyć szyldy z nazwiskami.

Oto jedna z naszych prenumeratorek p. H. doniosła nam, że robiąc zakupy, zobaczyła sklep z konfekcją, na rogu ul. Marszałkowskiej i Ś-to Krzyskiej, pod firmą „Tanie Źródło". Tabliczki z nazwiskiem właściciela nie było. Weszła więc do sklepu, zapytując czy firma jest chrześcijańska. Pomimo twierdzącej odpowiedzi, wyczuwając, że została wprowadzona w błąd, zapytała dlaczego nie ma ujawnionego nazwiska właściciela.

Wobec wielce nieuprzejmej odpowiedzi i zmieszania wśród personelu, prenumeratorka nasza wyszła ze sklepu i wezwała posterunkowego P. P.

Podczas spisywania protokułu okazało się, że właścicielką sklepu jest żydówka Chaja Mercer, ta właśnie, która informowała naszą prenumeratorkę, że sklep jest chrześcijański. Zaznaczyć jeszcze należy, że w czasie, gdy p. H. wzywała policję, ktoś z personelu sklepowego zawiesił małą tabliczkę z nazwiskiem właścicielki sklepu.

Postępowanie p. H. jest godne pochwały i winno być naśladowane przez wszystkich Polaków.

Przez współdziałanie bowiem społeczeństwa polskiego z władzami, które nie są w stanie skontrolować wszystkich firm żydowskich, można będzie zmusić żydów do szanowania obowiązujących przepisów, a tym samym uniemożliwić im wprowadzanie w błąd konsumentów Polaków.

Złóż ofiarę na F.O.M.

Z cyklu przyjaciół i przeciwników

Opera polityczna

OPERA POLITYCZNA

Jak najlepiej życzę naszym artystom chcącym, żeby Warszawa zamiast smutnych strajkowych imprez, dała publiczności godne stolicy spektakle sztuki operowej. Mówiąc to, jednocześnie nie mogę powstrzymać uwagi o gruntownym zestarzeniu się techniki sztuki operowej. Piękna muzyka, piękny śpiew i taniec nie przysłoni śmiesznych, patetycznych, dla współczesnego człowieka, wprost nie do strawienia, akcji, rozgrywających się na scenie. Dopóki nie ma gruntownych przełomów w tej dziedzinie, reżyser powinien wziąć na siebie rolę obrońcy dobrego smaku nudzonego i drażnionego widza.

To, o czym mówimy, jest ogniskiem choroby, której polityka subwencyjna całkowicie nie uleczy.

NIE TYLKO NA PLACU TEATRALNYM

Tę samą chorobę, tę samą tragedię, czy może tylko groteskę operową mamy i poza Placem Teatralnym.

Widz naszego życia publicznego jest wciąż zanudzany i drażniony. Wszystko stare, patetyczne, zablagowane, sztuczne. Wielkie zespoły śpiewacze wciąż stojąc w miejscu, ryczą w niebogłosy: „ach śpieszmy się".

Wciąż się śpieszymy i wciąż stoimy.

Przesada — egzaltacja — moda. Mocarstwowy — państwowy — państwowo-twórczy — piękne słowa, a podane stylem operowym nudzą. Pod te słowa trzeba podstawić zmodernizowaną, odmłodzoną akcję — nie operową, akcję prawdziwego teatru życia.

LEGENDY

Piękno legend w życiu narodu, to wielka siła, Polska ma potężne czarujące i w dodatku, autentyczne legendy. Legendy te jeszcze wczoraj krwią i heroizmem pisano. Dziś panicznie boimy się, żeby nie zaczęła się opera. A już tu i ówdzie zaczynamy żeglować pod wiatrem operowego patosu. Uwaga! W krzesłach robi się pusto. Ludzie wychodzą z sali. Zachodzi obawa śpiewu do lampy.

Opera może splajtować, ale czy w ogóle potrzebną jest ta opera?

Nie róbmy spektaklu operowego z wielkich kart naszego życia, nie usztywniajmy, nie gubmy sprawy w sztucznym patosie, w barokowych dekoracjach w nieprawdzie artystycznej.

Pięknie śpiewający Lohengrin wypuszczony w swych szatach na ulicę Marszałkowską raziłby wzrok przechodniów.

PROSTOTA

Przeciwstawieniem pojęcia — „opera polityczna" jest słowo prostota.

Wielkość legendy kończy się tam, gdzie prostotę przepędzono. Szukajmy prostoty, panowie! Spójrzmy w lusterko — rozchmurzmy przesadnie marsowe spojrzenia, zdejmijmy niepotrzebnie brzęczące ostrogi, przyciszmy troszkę głos i jazda na zwykłą polską plicę.

To, że wczoraj żyłeś pięknie, przechodzień musi poznać z czynu aktualnego — dzisiejszego.

Pieśń o dniu wczorajszym, śpiewana na Marszałkowskiej, gdzie ludzie naprawdę śpieszą się, nie trafia do właściwych odbiorników. Zresztą na Marszałkowskiej w ogóle lepiej nie śpiewać.

PATOS

Wierną towarzyszką patosu jest nuda. Akademie, rocznice, obchody i uroczystości, odbywane wedle stereotypowych wzorów państwowo-twórczych, to zazwyczaj opera polityczna. Panowie burmistrze, starostowie, prezesi, radcowie, a nawet wyższe szarże zlitujcie się, nie zamęczajcie ludzi kiepską, prowincjonalną operą. A jeżeli tak już musi być, to przynajmniej nie mówcie tam nic o sercach wielkich. Nie tykajcie legendy legionów, nie obrzydzajcie słowa Naród, nie wnoście na kataryńki melodii wielkości narodu.

MŁODZI

Młodzi nie lubią opery. Ci realiści nie znoszą nawet teatralnej blagi. Dodać należy, że młodzi realiści doskonale orientują się w tym, gdzie jest prawdziwe życie, a gdzie zwykła opera polityczna.

Arsenał bandycki

w stodole wieśniaka

Zlikwidowanie groźnej szajki

Ostatnio na terenie województwa warszawskiego i podstołecznym dokonano kilku śmiałych i krwawych napadów bandyckich.

Wojewódzki Urząd Śledczy wszczął energiczne dochodzenie. W czasie jednej z obław na szosie pod Nieszawą patrol wywiadowców zatrzymał Mateusza Kubickiego, który w krzyżowym ogniu pytań przyznał się, że brał udział w napadach i wydał wspólników.

Aresztowano we wsi Zaczęślin Antoniego Lewandowskiego, braci Jana i Józefa Lewandowskich i Edwarda Staniszewskiego. Przeprowadzono rewizje i znaleziono w stodole dwa rewolwery, karabin, dubeltówkę oraz większą ilość naboi.

Ustalono, że szajka bandycka dokonała zuchwałych napadów na mieszkanie Szyi Frenkla we wsi Wiskitki, pow. błońskiego.

Następnego napadu dokonali na zagrodę Wacława Jabłońskiego, gospodarza we wsi Zawilski Stare, gm. Obryte.

Trzeci napad miał miejsce we wsi Dęby, gm. Będzin. Do zagrody Adama Pichno, rolnika, zastukało trzech mężczyzn, prosząc o nocleg. Pichno wstał z łóżka, aby otworzyć drzwi. Wówczas jeden z osobników kazał mu podnieść ręce do góry, terroryzując go rewolwerem i zażądał wydania pieniędzy.

Zmiana lokalu

Związku Polskiego

Z dniem 1 marca 1938 r. biuro Związku Polskiego (Związku Popierania Stanu Posiadania) zostało przeniesione do lokalu przy ul. Ordynackiej 5 m. 10.

Premier nie będzie świadkiem

w procesie o zniesławienie nauczyciela

Dnia 14 bm. w trzecim wydziale karnym Sądu Apelacyjnego rozpatrywana będzie sprawa Kazimierza Korzeniowskiego ze wsi Pierzchały pod Wyszkowem o to, że znieważył w druku kierownika tamtejszej szkoły, nazywającego w artykule w „Zorzy" — komunistą.

Obrażony nauczyciel postawił przed sądem Okręgowym wniosek, aby powołano na świadka premiera Sławoj Składkowskiego, który zaświadczył, że jego powiedzenie o komunistach w Z. N. P. nie odnosi się do wszystkich członków tego związku.

Sąd Okręgowy wniosek odrzucił, oskarżonego Korzeniowskiego uniewinnił.

Niedoszły samobójca

stoczył walkę z policjantem

Przechodzący ul. Freta st. post. Walenty Krajewski, został powiadomiony przez jakiegoś osobnika, że w domu nr. 1 przy ul. Freta usiłuje popełnić samobójstwo lokator tegoż domu, Wacław Czułkowski.

Gdy policjant wszedł na podwórze ujrzał w oknie II piętra wiszącego głową na dół desperata, którego trzymały za nogi dwie kobiety, wzywające ratunku. Policjant udał się do mieszkania i Czułkowskiego wciągnął do wnętrza.

W czasie spisywania protokułu Czułkowski podbiegł do okna, otworzył je i usiłował ponownie targnąć się na życie. Dzięki przytomności Krajewskiego, zamach został powtórnie udaremniony. Czułkowski po kilku chwilach rzucił się na policjanta i wymierzył mu silny cios w szczękę.

Krajewski udał się do ambulatorium pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę ciętą dolnej wargi oraz uszkodzenia zęba.

Zła przemiana materii

przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Laboratorium fizjologiczno - chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Kiedy powstanie giełda zboż.-towarowa

w Brześciu nad Bugiem

Jak się dowiadujemy, Poleska Izba Rolnicza, doceniając pilną potrzebę terenu wystąpiła do zainteresowanych czynników, m. in. Izby Przem.-Handl. w Wilnie o uruchomienie giełdy zbożowo - towarowej. Polesie bardzo odczuwa potrzebę takiej placówki z uwagi na to, że ceny zbóż poleskich, produktów oraz ich przetworów i innych artykułów rolniczych, np. lnu, strączkowych itp., nieco odbiegają od cen innych okolic i ośrodków dysponujących instytucjami cennikowymi.

Zainteresowanie się samorządu rolniczego tą gałęzią gospodarki zasługuje na specjalne podkreślenie i uznanie. Obecnie przeprowadzane są badania przez Poleską Izbę Rolniczą wspólnie z Izbą Przem. - Handl. w Wilnie w kierunku ustalenia przewidywanych obrotów giełdy oraz jej podstaw finansowych. Należy się spodziewać, że placówka ta przyczyni się w wysokim stopniu do unormowania cen i standaryzacji zbóż oraz produktów objętych działalnością giełdy.

Również należy dodać, że zostanie uruchomiona na Polesiu Komisja Nabiałowo - Cennikowa z siedzibą w Brześciu n. Bugiem. Potrzeba tej placówki już dawno zachodziła i była koniecznością dla Polesia. Inicjatywa Izby Rolniczej zasługuje na jak najdalej idące uznanie i poparcie czynników państwowych.

Wierzyć się wprost nie chce

Burzliwy przebieg zebrania

Kasy Kupieckiej

Dnia 10 b. m. odbyło się walne doroczne zebranie członków Kasy przy Centr. Zw. Detal. Kupiectwa R. P.

Ze sprawozdania ustępujących władz Kasy wnioskować można, że Kasa prowadzona była dobrze i dzięki temu przyznano 6 procent dywidendy. Po dyskusji Radzie i Zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem.

Następnie Zarząd Kasy przedstawił projekt podziału zysków. W czasie dyskusji zabrał głos p. Stanisław Bill, który zaproponował, by część zysków przekazać Związkowi Polskiemu, który kładzie wielkie zasługi dla rozwoju kupiectwa chrześcijańskiego, dla unarodowienia życia gospodarczego w Polsce.

P. Saturnin Glinicki zgłosił dwa nagłe wnioski: 1) ażeby 3 proc. dywidendy zrzec się na korzyść Kasy Bezprocentowej, którą proponuje założyć przy Związku; 2) ażeby drugie 3 proc. przekazać na Fundusz Obrony Narodowej.

Dziwnym każdemu musi się wydać, że wnioski te wywołały gwałtowną dyskusję i sprzeciwy. Wobec tego wnioskodawca wycofał 1-szy wniosek, proponując jednocześnie, by całą dywidendę przekazać na FON.

Przeciwko temu ostro protestował p. Grzesiuk i p. Turek (współwłaściciel jednej z fabryk mydeł), jak również p. Kotowski (jeden z wydawców tygodnika „Mieszczanin"), który proponował, ażeby zrzeczenie się nastąpiło indywidualnie. Stanowczo się jednak sprzeciwił powzięciu uchwały.

P. S. Glinicki powtórnie apelował, by zebrani jednogłośnie wniosek uchwalili. Pomimo jednak poparcia wielu obecnych i gorących przemówień p. Billa, uchwały nie powzięto, wobec czego część zebranych z pp. S. Glinickim i St. Billem na czele zrzekła się na ręce przewodniczącego dywidendy.

Przewodniczący p. Horwart stwierdził, że została przyjęta uchwała: „Członkowie Kasy Kupieckiej dobrowolnie przyrzekają zrzekać się 3 proc. ew. 6 proc. dywidendy na FON".

Na zakończenie wybrano nową Radę z p. Trawskim na czele.

Strajk protestacyjny

w Łodzi

ŁÓDŹ, 12. 3. Zgodnie z zapowiedzią zw. zaw. w Łodzi ogłoszony został 2-godz. protestacyjny strajk demonstracyjny w całym przemyśle włókienniczym, celem zaprotestowania przeciwko wydaleniu delegatów fabrycznych z zakładów przemysłowych.

Strajk miał przebieg spokojny.

Żona mordercy ze Skierniewic

osadzona w więzieniu

W piątek sędzia śledczy Latosiński w Łowiczu zbadał Władysławę Kwiatkowską - Janowską żonę mordercy ze Skierniewic. Badanie Janowskiej trwało przeszło 6 godzin. Nie przyznaje się ona do współudziału w zbrodni, jak również nie przyznaje się, by wiedziała o planowanym przez męża morderstwie. Śledztwo także nie ujawniło spółudziału Janowskiej w potwornym mordzie.

Do czasu przesłuchania jeszcze pozostałych świadków sędzia śledczy Latosiński zastosował wobec Janowskiej tymczasowy areszt.

Janowską osadzono wraz z dzieckiem w osobnej celi w więzieniu łowickim. Akta sprawy przesłane zostaną w dniu jutrzejszym do dyspozycji podprokuratora XVII rewiru w Warszawie.

Nowe kartele

zgłoszono w Min. P. i H.

W ciągu ostatnich dni do biura kartelowego w M. P. i H. zgłoszono 9 następujących umów kartelowych: 1) Zrzeszenie eksporterów polskich fabryk drutu i gwoździ, 2) umowa 7-u przedsiębiorstw co do importu śledzi mrożonych z Norwegii, 3) umowa firmy H. Cegielski S. A. z firmą Babcok i Zieleniewski, 4) umowa wspólnoty interesów górniczo-hutniczych S. A. z centralnym biurem sprzedaży opakowań blaszanych, 5) umowa francuskiego towarzystwa akcyjnego Perun z firmą Erik w Katowicach, 6) umowa fabryki Scott i Bowne S. A. z „Syntezą" S-ka z o. o. co do regulacji produkcji fenecetyny, 7)) umowa 6-u stołecznych hurtowników szkła z 6-ciu hurtownikami szkła w Łodzi, 8) umowa co do lamp żarowych o drutach metalowych i 9) umowa Białostockiego Towarzystwa Eksportowego z 23-ma hurtownikami warszawskimi w sprawie sprzedaży towarów włókienniczych.

Zderzenie samochodu z motocyklem

Krwawy epilog „kawalerskiej" jazdy

W piątek po południu, około godz. 5-ej na Saskiej Kępie miał miejsce tragiczny wypadek samochodowo - motocyklowy.

Ulicą Waschingtona jechał samochód należący do kursów szoferskich Tuszyńskiego Nr. AO4 — 887 marki Ford, prowadzony przez Włodarskiego Stanisława. W pewnym momencie gdy zawracał w stronę Warszawy, wpadł na niego motocykl F-my BSA. Nr. MO2-762 prowadzony przez Chwasteckiego Jana, zamieszkałego w Rembertowie. Chwastecki przy zderzeniu wyskoczył z siodełka i głową uderzył o szybę samochodu.

Lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunków, przewiózł Chwasteckiego do szpitala.

—×—

Pogrzeb

zamordowanego policjanta

W piątek o godz. 15-ej zwłoki zamordowanego w Otwocku policjanta śp. Stefana Chaczko zostały przewiezione do Stanisławowa, gdzie mieszka rodzina zamordowanego. Tam też dziś odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne, a następnie pochowanie zwłok.

Zamiast lemoniady

napił się skopolaminy

Prowizor farmacji jednej z aptek przy ul. Marszałkowskiej od pół roku cierpi na zanik pamięci i czasami robi wrażenie obłąkanego. Przypadkowo ujawniło się, że dość dawno zatruł się przez pomyłkę, wlewając do szklanki wody skopolaminę zamiast soku cytrynowego. Ofiarę strasznej trucizny poddano badaniom lekarskim.

RADIO

NIEDZIELA

8.00 Czas i pieśń „Ave Maria". 8.05 Dziennik, 8.15 Audycja dla wsi, 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Po-Bernardyńskiego w Wilnie. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Muzyka (płyty).

11.30 Reportaż. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny, 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycje dla wsi.

15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.05 Koncert kameralny w wyk. Zofii Rabcewiczowej — fortepian i Tadeusza Lifana — wiolonczela. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Teatr Wyobraźni „Turniej w Perpignano", 19.35 Słynni wirtuozi (XIV audycja). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik, 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Precz z kobietami" — wesoła audycja. 22.00 „Opowieść o Beethovenie" (IV audycja): „Nieśmiertelna kochanka". 22.50 Dziennik i kom. meteorol.

WARSZAWA II

14.45 Nowe płyty słynnych artystów (płyty), 16.10 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego i Wiktora Osieckiego. 22.00 — 1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.30 Florencja. „La Gioconda" — opera Ponchielli'ego (tr. z La Scali).

18,00 Lipsk. „Tristan i Izolda" — opera Wagnera.

19.30 Londyn Reg. Niedzielny koncert symf.

19.40 Wiedeń. „Niegdyś a dzisiaj" — potpourri, ukł. dr. L. Riedingera.

20.05 Frankfurt. Koncert symfoniczny z udz. G. Kulenkampffa (skrz.).

21.00 Hilversum I. Koncert symfoniczny.

21.30 Bruksela franc. „Dzwony kornewilskie" — opera Planquette'a (tr. z Teatru).

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka, 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty), 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Tańce hiszpańskie (płyty). 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju", 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestry klubu mandolinistów, 16.50 Pogadanka, 17.00 Wpływ odkryć i wynalazków — odczyt. 17.15 Recital fortepianowwy Sari Hir (pianistki węgierskiej), 17.50 Pogadanka i wiadomości sportowe, 18.10 Pieśni Luigi Denzy (płyty), 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 Audycja strzelecka, 19.30 Dyskutujemy: „Czy organizacje kobiece mają rację bytu" dialog. 19.50 Pogadanka, 20.00 Koncert rozrywkowy, 21.40 Nowości literackie 22,00 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.50 Dziennik i kom. meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.00 Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego.

17.15 Gra Sari Hari (pianistka węgierska).

19.30 Zagajenie dyskusji na temat „Czy organizacje kobiece mają rację bytu".

20.00 Koncert rozrywkowy.

22.00 Koncert Orkiestry P. R. dyryguje Ignacy Neumark.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Koncert solistów. 15.00 Dworzec pocztowy w Warszawie. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół Haliny Adamskiej - Grossmanowej, 18.00 Koncert muzyki operowej z udziałem tenora Beniamino Gigli (płyty), 19.00 Muzyka lekka (płyty), 19.55 Życie kulturalne stolicy, 22.00 Reportaż, 22.15 Śpiewa Marian Anderson (płyty), 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café - Club", 23.30 Muzyka lekka (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 24.00. 1. Dziennik, 2. Gawęda pana Franciszka, 3. Polska muzyka religijna, 4. „Kościoły gotyckie Krakowa" — pogadanka w języku angielskim. 5. Muzyka salonowa w wyk. zespołu H. Kowalskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.55 Wiedeń. Wieczór oper.

21.00 Deutschlandsender. Koncert Filharmonii Berlińskiej.

21.30 Lille. Koncert symfoniczny.

21.30 Lyon. „Jaś flecista" — operetka Genne'a.

22.15 Sztokholm. „Tannhaeuser" — opera Wagnera (akt II z Opery Król.).

Wiadomości gospodarcze

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA KUPIECTWA

Stowarzyszenie Kupców w Bydgoszczy wychodząc z założenia, że samodzielni kupcy zbyt mało czasu poświęcają na dokształcanie zawodowe, zorganizowało kurs. Kurs dokształcający rozpocznie się 14 bm. w gimnazjum kupieckim. Prelegentami będą wybitni fachowcy.

2.353 PASAŻERÓW W MIESIĄCU LUTYM

W przeciągu miesiąca lutego przez port gdyński przewinęło się 2.353 pasażerów zamorskich. Z Gdyni wyjechało 2.065 pasażerów, a przyjechało 288.

EKSPORT ZIEMNIAKÓW DO SZWAJCARII

Władze szwajcarskie wydały nowe przepisy dotyczące importu ziemniaków do Szwajcarii, wg. których wymaga się oprócz poświadczenia weterynaryjnego i dezynfekcji wagonów przed wysyłką od eksporterów również kontroli ziemniaków, przeprowadzonej osobiście przez importera szwajcarskiego na stacji załadowania. Zwiększy to znacznie koszt eksportu ziemniaków do Szwajcarii. Związki eksporterów ziemniaków wysunęły propozycje złagodzenia tych przepisów przez umożliwienie przeprowadzenia takiej kontroli w Polsce przez osoby zaufane, upoważnione przez szwajcarskich importerów.

EKSPORT MASŁA W STYCZNIU I LUTYM R. B.

Wywóz masła w lutym r. b. wyniósł 1.036 tys. kg. wobec 855 tys. kg. w lutym r. ub., wzrost więc jest prawie trzykrotny. Eksport łącznie za m-ce styczeń i luty r. b. wynosił 1.997 tys. kg. wobec 1.029 tys. kg. w styczniu i lutym r. ub. Udział masła standaryzowanego w eksporcie wynosi 90.4, co należy uznać za duży sukces mleczarstwa spółdzielczego, gdyż całe 100 proc. wywozu przechodzi przez organizacje spółdzielcze. W chwili obecnej masło wywozi się do Anglii, do której idzie 94 proc. całego wywozu, oraz do Niemiec i Palestyny.

ABC sportowe

Niedziela sportowa

Ujeżdżalnia dywizjonu artylerii konnej im. gen. Bema o godz. 10-tej IV zimowe zawody konne.

Gmach CIWF zakończenie zawodów koszykówki o mistrzostwo Polski. Grają o godz. 9.30 warszawska Polonia z częstochowską Polonią, a o godz. 17-tej Polonia ze Związkiem Strzeleckim z Brześcia.

Lokal PKS zakończenie mistrzostw szermierczych Warszawy. W programie o godz. 9-tej rano eliminacje szabli a o godz. 17-tej finał.

Na boisku Polonii o godz. 10.30 bieg na przełaj (wiosenny) na 3.000 mtr.

Na boisku Skry o godz. 11-ej bieg na przełaj dla robotniczych klubów Warszawy.

Lokal Polonii o godz. 10-tej zakończenie walnego zebrania PZLA.

Poza tym w Warszawie odbędą się pierwsze mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi okręgowej i klasy „A".

PROWINCJA

Łódź mistrzostwa szermiercze armii, zakończenie mistrzostw bokserskich okręgu i eliminacje koszykówki o mistrzostwo Polski.

Kraków mecz piłkarski Cracovia — Chorzów, zawody lekkoatletyczne w hali i mistrzostwo zapaśnicze okręgu.

Lwów zakończenie mistrzostw bokserskich okręgu.

Poznań mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — HCP i eliminacje koszykówki o mistrzostwo Polski.

Gdynia mecz bokserski o mistrzostwo Polski Flota — Ruch i mistrzostwa bokserskie Związku Strzeleckiego.

Wilno mecz bokserski CWS Warszawa — Elektrit.

Lublin eliminacyjne zawody koszykówki o mistrzostwo Polski.

Zakopane zakończenie mistrzostw narciarskich dywizji górskiej.

ZA GRANICĄ

Zurych międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwajcaria.

Wengen mistrzostwa narciarskie Szwajcarii z udziałem Polaków.

Tallin start polskich żeglarzy lodowych.

Kair obrady międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Luxemburg mecz o mistrzostwo świata w piłce nożnej Luxemburg — Belgia.

Ryga międzypaństwowy mecz koszykówki Niemcy — Łotwa.

Minister Grabowski pod obstrzałem

Wniosek o votum nieufności

dla wicemarsz. Kwaśniewskiego

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Senatu znajdowały się budżety Ministerstwa Przem. i Handlu oraz Sprawiedliwości.

Sprawozdawcą Min. Przem. i Handlu był sen. Karszo - Siedlecki, który w dłuższym referacie omówił obecne gospodarcze potrzeby kraju.

Czy to tylko legenda?

W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, doszło do ciekawego starcia pomiędzy senatorem żydowskim Trockenheimem a sen. Jeszke.

Sen. Trockenheim w dłuższym przemówieniu stwierdził, iż rozumną polityką Min. Przem. i Handlu można by dojść także i do rozwiązania problemu żydowskiego i obecnie modna teoria potrzeby emigracji żydowskiej przestałaby być żywotna, zwłaszcza, że jego zdaniem rozwiała się już legenda o Madagaskarze.

Zdaniem sen. Trockenheima, Ministerstwo zamiast skoncentrować wszelkie swe wysiłki w kierunku popierania handlu i przemysłu, przypatruje się biernie poczynaniom ulicy, a ulica znajduje tylko jedno lekarstwo, które nazywa unarodowieniem handlu.

Jednolity polski front

Kontrprzemówienie wygłosił sen. Jeszke, który na wstępie stwierdził, że sen. Trockenheim ma złudzenie, a nawet popełnia pewien nietakt, kiedy dążenie społeczeństwa polskiego do unarodowienia handlu, nazywa działalnością endecką. Działalność ta nie jest odruchem partii politycznej, ale hasłem, pod którym wszyscy się podpisują, tworząc w jego myśl jednolity front polski (oklaski).

Wielki błąd popełnił senator żydowski, stawiając kupiectwo żydowskie jako wzór, gdyż przeciwnie, najżywszy ruch ekspansji kupca i przemysłowca wyszedł z Wielkopolski, która stanęła na wysokim poziomie i przewyższyła kupiectwo żydowskie.

„Jest nas dwóch"

— Prąd nacjonalizacji życia gospodarczego — mówi sen. Jeszke — idzie właśnie z tych ziem, które pan (sen. Trockenheim) zdyskwalifikował. Jest to prąd zdrowy. Poczytuję sobie za zaszczyt, że należą do organizatorów Związku Polskiego, który to unarodowienie prowadzi.

Kiedy słyszę pańskie przemówienie przypomina mi się charakterystyczna anegdota, o tym żydzie, który idąc przez las, a drżąc ze strachu, gdyż był sam, zdjął czapkę, włożył ją na laskę i podnosząc ją do góry woła: „Jest nas dwóch!". Otóż tym wołaniem: Jest nas dwóch — nie zastraszy pan kupca i przemysłowca wielkopolskiego, który walczy o unarodowienie handlu.

Debata nad budżetem Min. Sprawiedliwości obfitowała w gwałtowne momenty i zakończyła się scysją niebywałych rozmiarów między wicemarsz. Kwaśniewskim a częścią Izby.

Debatę otworzył sprawozdawca sen. Fudakowski, uwypuklając w swoim referacie dwie sprawy: sprawę prawa prasowego i kwestię zwiększenia roli Min. Sprawiedliwości w zakresie kontroli nad inicjatywą ustawodawczą innych ministerstw. Podkreślił następnie konieczność poprawy warunków materialnych sędziów, gdyż to łączy się z kwestią niezawisłości sędziowskiej.

Jeszcze sprawa wileńska

Dyskusję rozpoczął sen. Beczkowicz, atakując min. Grabowskiego za rolę jaką, jego zdaniem, odgrywają w Polsce niektórzy prokuratorzy. Przeciwko ministrowi wystąpił również Ukrainiec sen. Horbaczewski. Sen. Kudelska wyraża ubolewanie, że urząd prokuratorski w Wilnie nie znalazł czasu, czy możliwości, aby w czasie od 30-go stycznia do 18-go lutego, wkroczyć w stosunku do przestępstwa, które było zupełnie wyraźne. I dopiero akt samosądu — mówi — którego nikt pochwalać nie będzie, choć trzeba go zrozumieć, spowodował, że prokuratura tu wkroczyła.

P. Kwaśniewski atakuje

Następnie przemawiał wicemarszałek Senatu — Kwaśniewski, zaczynając swoje przemówienie od słów: „od pewnego czasu źle się dzieje w resorcie sprawiedliwości". Dalszy ciąg przemówienia utrzymany był w tym samym tonie.

Mówca zarzuca, że w ostatnich głośnych procesach młodzi prokuratorzy usiłowali posadzić na ławie oskarżonych oprócz podsądnych również poprzednie rządy pomajowe. Centralnym momentem przemówienia p. Kwaśniewskiego była sprawa min. Grabowskiego z adw. Szumańskim. Wicemarsz. Kwaśniewski mówił, że min. Grabowski jest pierwszym ministrem sprawiedliwości, który musiał się uciec do skargi sądowej z powodu publicznie postawionego mu zarzutu natury etycznej i moralnej. Przytacza pogłoski, że wskutek szykan wpędzono w samobójstwo prezesa sądu w Poznaniu, zarzuca, że min. sprawiedliwości nie potrafił się przeciwstawić „niepotrzebnemu" rozdymaniu sprawy Parylewiczowej. W zakończeniu wysnuwa wniosek, że interes państwa opartego na praworządności wymaga jak najrychlejszego zejścia min. sprawiedliwości z zajmowanego stanowiska.

Przemówienie sen. Kwaśniewskiego, niezwykle gwałtowne, zarówno w formie, jak i treści, było stale przerywane „zwischenrufami" z ław senatorów konserwatywnych. Oklaskiwał p. Kwaśniewskiego jedynie sen. Michałowicz.

Oświadczenie marsz. Prystora

Po przemówieniach sen. sen. Galicy, Karszo-Siedlewskiego, Jeszkego i Barańskiego, zarządzono półgodzinną przerwę, po której marsz. Prystor złożył następujące oświadczenie:

W przerwie w posiedzeniu zapoznałem się ze stenogramem przemówienia Pana Wicemarszałka Kwaśniewskiego, w szczególności z ustępem dotyczącym procesu adwokata Szumańskiego. Pan Wicemarszałek Kwaśniewski charakteryzował zarzuty zawarte pod adresem Ministra Grabowskiego w liście adwokata Szumańskiego, jako dotyczące etyki, honoru i moralności. List adwokata Szumańskiego nie był publikowany, był natomiast przedmiotem zakończonej wyrokiem rozprawy sądowej. Pan Wicemarszałek Kwaśniewski w szczególności charakteryzował jako zarzut natury moralnej i etycznej sprawę, którą nazwał incydentem wileńskim.

List adwokata Szumańskiego przejrzałem przed chwilą i stwierdzam, że nie zawiera on zarzutów, w szczególności w odniesieniu do incydentu wileńskiego, uwłaczających etyce, honorowi i moralności.

Wobec powyższego stwierdzić muszę w trosce o dobre obyczaje naszych obrad, że sposób postawienia sprawy przez Wicemarszałka Kwaśniewskiego wykracza poza granice dopuszczalnej z trybuny parlamentarnej krytyki Ministra. W szczególności, że opiera się na dokumencie, co do którego mu oświadczyłem, że jego zacytowanie było prawnie niedopuszczalne.

Z powyższych względów przywołuję Wicemarszałka Kwaśniewskiego do porządku, uważając sprawę przez niniejsze oświadczenie za zakończoną.

Votum nieufności dla wicemarszałka Kwaśniewskiego

W przerwie toczyły się również ożywione narady wśród konserwatystów, których rezultatem był wniosek sen. Siemiątkowskiego o votum nieufności dla wicemarsz. Kwaśniewskiego. Sen. Siemiątkowski wystąpił w obronie min. Grabowskiego, mówiąc, że p. Kwaśniewski swoim przemówieniem przekroczył granice umiaru, który powinien cechować wystąpienia senatora, że niema do niego zaufania, jako wicemarszałka i wobec tego zgłasza wniosek o votum nieufności.

Kontratak min. Grabowskiego

W zakończeniu przemawiał min. Grabowski. Podajemy poniżej wyjątki z jego przemówienia.

Procesy starościńskie

Odkąd urzęduję jako minister, w sądach toczyło się 7 procesów „starościńskich", z tych 3 wpłynęły do prokuratury przed objęciem przeze mnie urzędowania. Siedem tych spraw to procesy starostów: Robakiewicza, Wąsa, Krawczyka, Czarnockiego, Twardowskiego, Rogawskiego i Bielika. Otóż, podkreślam, że ani jednej sprawy wśród tych siedmiu nie było takiej, w którejby zapadł wyrok uniewininający. Wszyscy ci starostowie zostali skazani. Kara najniższa była (w jednym wypadku) 6 miesięcy, najwyższa zaś 4 lata. Przyznają panowie, że jeśli nie mamy podważać tych niezbędnych dla życia publicznego autorytetów, do których sądy w równej może z izbami mierze należeć powinny, to wypada pogodzić się z tym, że widocznie te sprawy lekkomyślnie wszczęte nie były.

Odpowiedź sen. Kwaśniewskiemu

Odpowiedź sen. Kwaśniewskiemu min. Grabowski zaczął od słów:

Wysoki Senacie — do przemówienia pana Kwaśniewskiego przechodzę ze szczególną trudnością psychologiczną, jeżeli go nie tytułuję, to odwzajemniam się mu tym samym.

Następnie min. Grabowski obszernie omówił poszczególne zarzuty sen. Kwaśniewskiego, kończąc swoje przemówienie w ten sposób:

Proszę panów, tak więc wszystkie zarzuty, abstrahując od formy, w jaką zostały ubrane i od ich specjalnego natężenia, zostały, jak mniemam, z pewnym powodzeniem odparte. Pozostaje jeszcze zarzut, który — proszę wierzyć — zamyka mi usta tu, w parlamencie, gdzie przecież trzeba się jednak parlamentarnie wyrażać.

Oto ni mniej ni więcej mnie przypisano samobójstwo prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Powiedziano mianowicie o jakichś względem niego szykanach. Wysoki Senacie, wobec takiego stawiania sprawy, doprawdy brak słów potępienia. Stary, zasłużony prezes Sądu Apelacyjnego, 66-letni, o stwierdzonej 95-procentowej niezdolności do pracy, miał sobie przeze mnie, w uznaniu jego zasług, ofiarowane stanowisko pisarza hipotecznego w Warszawie. Stanowisko to przyjął. Miał poza tym załatwioną emeryturę. Stanowisko zaś pisarza hipotecznego miało mu przynosić 3—4 tysięcy zł miesięcznie.

A tu była mowa o szykanach, gdzie pan senator znalazł tytuł, żeby tak oto, nie znając człowieka — boć przecież się nie znamy — mieć odwagę rzucić w twarz tego rodzaju zarzut? Czy tylko dlatego, że ten człowiek jest ministrem sprawiedliwości, którego pan zwalcza? Wolno go panu zwalczać, naturalnie, ale nie wolno w ten sposób formułować gołosłownych, a przy tem jakże krzywdzących zarzutów.

Ziemia w żydowskie ręce

W bieżącym miesiącu wyjeżdża kilka rodzin ze wsi Chocieszów do Paragwaju, nie mogąc wyżyć na kilku ha ziemi. Zdawałoby się, że ziemię tę nabędą inni małorolni gospodarze. Niestety ziemię nabyli żydzi bracia Stryjerzy i co najgorsze, nie za swoje pieniądze, a za pieniądze pożyczone od usłużnych gospodarzy Chocieszowskich.

Warto zanotować nazwiska tych gospodarzy są to: Antoni i Jakub Świstuny, Denis Kunica, Sapka Świstun, Piotr Sidoruk, Łazarz Rowal i Adam Załuski.

Za 5 ha ziemi i dom sprytni żydzi zapłacili 2800 zł. przy normalnej cenie 1.000 za 1 ha z tej okolicy (S.W.)

Dalsze sukcesy powstańców

35 klm. naprzód

posunęły się wojska gen. Franco

SARAGOSSA, 11. 3. Na froncie aragońskim postępy wojsk powstańczych trwają nadal. **Wojska gen. Franco** wspomagane przez artylerię, lotnictwo i oddziały marokańskie, którym przewodzi gen. **Yague złamały opór nieprzyjaciela wzdłuż linii Willanueva de la Huerva i zajęły Puabla de Alborto w odległości 12 klm. od punktu wyjścia ataku wojsk powstańczych.**

Dywizja „czarnych strzał"

Po zajęciu miasteczka Belchite, które przez parę miesięcy znajdowało się w rękach wojsk republikańskich, oddziały marokańskie legioniści nawarscy oraz dywizja „czarnych strzał" posunęły się poza Rudilla i zajęły linie w bezpośredniej bliskości Burela de Anadon.

Błyskawiczny atak

Chwilami walka przybierała nadzwyczaj zacięty charakter. Trzy bataliony powstańców zaatakowały linie wojsk republikańskich i zniszczyły gniazda karabinów maszynowych. Z chwilą, gdy linia pozycji umocnionych została zdobyta, posuwanie się naprzód legionistów nawarskich poszło w szybkim tempie umożliwiając im zdobycie miasteczka Maicas, znajdującego się w odległości 6 klm. poza Anadan i wkrótce po tym w wyniku błyskawicznego ataku miejscowości Cortez de Aragon, która leży w odległości 20 klm. wgłąb do linii początkowej ofensywy.

Po chwili odpoczynku, wojska powstańcze poczęły posuwać się w kierunku północnym i o zachodzie słońca zajęły wioski Muniessa i Blessa. Ogółem na odcinku centralnym frontu aragońskiego wojska gen. Franco posunęły się 35 klm. wgłąb terytorium nieprzyjacielskiego.

BARCELONA, 11. 3. Natarcie wojsk gen. Franco na froncie aragońskim rozwjia się nadzwyczaj pomyślnie. Wojska gen. Franco zajęły m. Puebla de Alborton (15 km. na północny zachód od Belchite), przecinając szosę Montblan Teruel. Ponadto zajęte są miejscowości Munieza i Cortes de Aragon. Wojska rządowe przeciwuderzyły jedynie na odcinku Ermita San Gregorio. Samoloty gen. Franco skutecznie bombardowały szereg miejscowości na wybrzeżu śródziemnomorskim.

Tragiczna katastrofa kolejowa

1 zabity — 5 ciężko rannych

Straty wynoszą 100 tys. zł.

W piątek o godz. 1-ej min. 18, w nocy, na szlaku Kowel — Hołoby, na klm. 237, wykoleił się pociąg osobowy Nr. 906. Skutkiem katastrofy został przewrócony parowóz serii OS 24 Nr. 23 — wraz z tendrem do góry kołami, zaś wagony: bagażowy, pocztowy i pasażerski 2-ej i 3-ej klasy stoczyły się z nasypu. Wagon Międzynarodowego Tow. Wagonów Sypialnych — rozbity.

Pociąg prowadził maszynista, Franciszek Burdzanowski, pomocnik jego, Jan Daniel, oraz palacz Jan Król — wszyscy z parowozowni Lublin. Ofiarami katastrofy padli: Daniel — zabity, ciężkoranny palacz, Jan Król, lekko ranni płk. Aleksander Myszkowski, Wanda Rucińska, Bończa - Januszowa i maszynista Burdzanowski.

Prawdopodobna przyczyna katastrofy — zbrodnicze rozkręcenie szyn przez nieznanych osobników.

Na miejsce katastrofy przybył o godz. 2-ej min. 40 z Kowla pociąg ratunkowy, wraz z władzami sądowo - śledczymi i lekarzami. Rannych, po opatrunku, przewieziono do szpitala w Kowlu.

Ruch pociągów został wstrzymany wskutek zatarasowania torów.

Komunikacja odbywa się z przesiadaniem.

Dochodzenie w toku.

Straty w przybliżeniu wynoszą około 100.000 zł. Pociąg ten w innym już składzie, przybył do Warszawy na dworzec Główny o godz. 11-ej, zamiast o 8-ej m. 8.

Obrońca Nowaka

POZNAŃ, 10. 3. Obrony mordercy ks. Streicha, Nowaka, podjął się ostatecznie znany adw. poznański, dr. Kazimierz Nowosielski.

Prokurator żąda kary śmierci

dla oskarżonych trockistów

MOSKWA, 11. 3. Prokurator Wyszynski wygłosił 5-godzinną mowę oskarżycielską, utrzymaną w nadzwyczaj gwałtownym tonie. Wyszynski zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Rakowskiego i Bessonowa, dla których domagał się 25 lat więzienia. Mowę prokuratora, zgodnie z tutejszym zwyczajem, publiczność sowiecka przyjęła burzliwymi oklaskami.

Japończycy skazali

sowieckiego oficera

Zaostrzają się stosunki sowiecko-japońskie

MOSKWA, 11. 3. Jak podaje Agencja Tass, sąd japoński południowego Sachalinu skazał w dn. 1 marca na 1 rok ciężkich robót kapitana sowieckiego kutra rybackiego „Vympel", zatrzymanego w dn. 22 listopada r. ub. przez władze japońskie po burzy, która rzuciła kuter ku brzegom Sachalinu południowego.

Na pokładzie kutra znajdowało się 4 ludzi załogi i 13 pasażerów. Władze japońskie zaproponowały wymianę zatrzymanych na kutrze na Japończyków, aresztowanych w Sowietach za rozmaite przestępstwa, czemu rząd sowiecki sprzeciwił się.

Agencja Tass podaje dalej, że w dn. 19 lutego zatrzymany został przez Japończyków w Chakadatu parowiec sowiecki „Kuznieckstroj" z 35 ludźmi załogi i 37 pasażerami.

W związku z tym przedstawiciel dyplomatyczny Sowietów w Tokio otrzymał polecenie złożenia protestu zarówno przeciwko skazaniu kapitana, jak i przeciwko zatrzymaniu statków

W odpowiedzi na postępowanie władz japońskich wstrzymano — według Agencji Tass — wysłanie 8 Japończyków, którym karę więzienia zamieniono niedawno na wydalenie z granic Z. S. R. R.

Sąd na miejscu katastrofy

pod Mysłowicami

zbada winę pracowników

KATOWICE, 10. 3. W sądzie apelacyjnym w Katowicach odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko 3 kolejarzom, których pociągnięto do odpowiedzialności za spowodowanie przez niedbalstwo straszliwej w skutkach katastrofy kolejowej w Mysłowicach w lutym ub. roku.

Na ławie oskarżonych zasiedli st. asystent kolejowy Karol Urbanek, zwrotniczy Mikołaj Kozioł, i maszynista Stefan Krzyżowski. Sąd I instancji skazał Kozła na rok więzienia, Urbanka na rok i 9 miesięcy, a Krzyżowskiego na 2 i pół roku więzienia.

Na dzisiejszej rozprawie obrońcy postawili wniosek o powołanie dodatkowego rzeczoznawcy z Min. Komunikacji oraz o zarządzenie naoczni sądowej. Sąd przychylił się do tego drugiego wniosku, wyznaczając termin rozprawy na dzień 26-ty bm.

O tytuł inżyniera

Wiec w hallu Politechniki

W piątek 10 bm. odbył się w halu Politechniki Warszawskiej wiec, zwołany przez Rady Kół Naukowych Politechniki Warszawskiej i Bratnią Pomoc Stud. P. W. w sprawie ustawy o tytule inżyniera.

Na wiecu było ponad 2000 studentów. Przybył również rektor Politechniki prof. Warchałowski i kurator Bratniej Pomocy prof. Nestorowicz.

Przewodniczący p. Stanisław Biernacki, który zagaił zebranie, zdając sprawę z dotychczasowego przebiegu walki o tytuł inżyniera.

Następnie przemawiał p. Wiesław Skarżyński. Obaj mówcy podkreślali, że należy zachować spokój na wynik obrad podkomisji i komisji sejmu w sprawie inżynierskiej. Zaznaczyli również, że przedstawiciele młodzieży dbają o sprawę i nie dadzą zaskoczyć się ustawą.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka"). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3a Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3a, tel. 727-33. Konto PKO 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia. Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej" Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.